

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji
z przesyłką poczt. za granicą . . .

Nr. 364
La

Biblioteka Jagiellońska
Wesoła

Głos Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nek. gr. 40, w kronice, repertuar, udział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 3, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagranicane o 50 proc. drożej.

Rękopisa. w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. -- Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. -- Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, oświadczenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. -- Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. -- Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. -- Nr. Konta w P. K. O. 150.660. -- Telefon Redakcji międzymiastowy 27. -- Telefon Administracji 14-22. -- Telefon Drukarni 14-22.

W decydującej chwili

Pismo nasze pierwsze w ciągu ostatnich tygodni (w artykułach „O konsolidację przy wyborach” z 11 bm. i „Wezwanie do konsolidacji” z 15 bm.) podniosło na tem miejscu obowiązek i konieczność jedności i konsolidacji wszystkich żywiołów polskich i państwowych na terenie Wsch. Małopolski w obliczu wyborów.

Zmienione, inne zasadniczo, aniżeli w r. 1922 położenie wyborcze, niuanżowane, solidarne i aktywne tym razem wystąpienie w walce wyborczej czynników separatystycznych — narzuca ten obowiązek z elementarną wprost siłą każdemu Polakowi, bez względu na przynależność i sympatie partyjne. Teren Wschodniej Małopolski i wogóle kresów wschodnich absolutnie nie może się stać terenem walki między ugrupowaniami polskimi. Walka taka skończyłaby się mogła klęską, już nie tylko polskości, ale państwa. Pofolgowanie ambicjom partyjnym spowodowałoby mu siałoby rozbić obozu polskiego, państwowego, a niezadowolony tych ambicji, byłoby równocześnie w moralnym poczuciu społeczeństwa równoznacznym z ostatecznym, nieodwołalnym bankructwem samych partii, które w obliczu wielkiego, ponad wszystkie interesy partyjne, wyrastającego niebezpieczeństwa, zagrażającego całości państwa, nie umiały poświęcić tych swoich interesów na rzecz dobra całości.

Z najwyższym też zadowoleniem i uznaniem podnieść należy zrozumiałe powagi sytuacji, jakim nacechowane było zebranie przedstawicieli polskich ugrupowań politycznych w dniu 22 bm., u p. wojewody lwowskiego. Obecni na tem zebraniu — z wyjątkiem PPS. — przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych od ZLN. i ChN. począwszy a na Stronnictwie Chłopskim skończywszy solidarnie i zgodnie opowiedzieli się za ideą bloku państwowego na terenie Wsch. Małopolski, uświadczili sobie w świadomości nieodpartych cyfr, ile przy rozbiću żywiołów państwowych musimy stracić mandatów, ile zaś przy solidarnym wystąpieniu możemy zyskać, uconstytuowali się, też w komitet, który ostatecznie w najbliższych dniach ma doprowadzić do zorganizowanego skrzepnięcia na naszym odcinku, zjednoczonego wyborczego frontu polskiego.

Wobec dokonywanego się dzieła konsolidacji na naszym tak zagrożonym odcinku — chcemy być jak największymi optymistami. Jesteśmy przekonani, że trudności i przeszkody, jakie się podobno po wspomnianem już zebraniu wyłoniły, okażą się w gruncie rzeczy nieistotne, drugorzędnej natury i że przy niezbędnie koniecznej w tym przypadku dobrej woli rządu i wszystkich, z łatwością zostaną usunięte. Nie możemy sobie bowiem wyobrazić, iżby w tak osobiście poważnej chwili, choćby, jakakolwiek strona w imię zaspokojenia nieistotnych, zewnętrznych, personalnych czy też partyjnych względów, odważyła się uniemożliwić dojdzie do skutku wielkiego dzieła i za to uniemożliwienie gotowa była przyjąć na siebie odpowiedzialność. Zdrowe

państwowemi i narodowemi kategorjami myślące społeczeństwo, takiego rozdarcia niezrozumiałoby.

Ta dobra wola, narodowa i państwowa racja stanu, świadomość, że w dniu 4 marca 1928 r., toczy się będzie na

kresach wschodnich walka nie o zwycięstwo partji i ich programów, ale o zwycięstwo idei państwowej, o zwycięstwo jedności kresów z macierzą, o zwycięstwo integralizmu narodowego nad federalizmem narodowościowym

— ta świadomość nakaże w obecnej decydującej chwili niewątpliwie przystąpić do jak najdalej idące ustępowania z osobistych, prestiżowych czy partyjnych interesów na rzecz jednego, wielkiego bloku państwowego.

Jednomyślne potępienie napadu na Nowaczyńskiego. Jedynie „Głos Prawdy” nie znalazł ani jednego wyrazu krytyki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia. (G). Śledztwo w sprawie napadu na Adolfa Nowaczyńskiego prowadzi obecnie podprokurator Siewierski. Przesłuchanie świadków napadu robotnika Kwiatkowskiego i żony zdama Karoliny Namiętowej nie dostarczyły materiału, któryby mógł popchnąć dochodzenia znacznie naprzód.

DALSZE SZCZEGÓŁY NAPADU.

Niesłuchanie drobniagowo przestęchiwano p. Nowaczyńskiego. Przesłuchania te prowadzone osobiście przez prok. Siewierskiego ustaliły następujące szczegóły:

Gdy Nowaczyński wyszedł z domu, była godzina 6 wieczorem. Podszedł do niego jakiś osobnik w cywilnym ubraniu i wręczył pisemny nakaz aresztowania. W tej chwili nadszedł policjant w mundurze i polecił Nowaczyńskiemu wsiąść do auta, które powołał nadjeżdżało od ulicy Żelaznej. Nowaczyński odwrócił się i zauważył, że za nim stoi jeszcze dwóch ludzi, którzy go do auta niemal wpełnęli. W aucie jeden z opryszków siadł obok Nowaczyńskiego, dwaj naprzeciw niego. Opryszek w mundurze policjanta obok szofera.

Auto ruszyło pełnym gazem. Na za-

pytanie zbirowie odpowiedzieli Nowaczyńskiemu, że wiozą go do prokuratora 22 okręgu (takiego prokuratora wogóle nie ma). W drodze Nowaczyński zorientował się, że padł ofiarą napadu, ale było już zapóźno. Na przedmieściu wyciągnięto go z auta, na głowę jego padły trzy pałeczki. Zalał się krwią i padł na ziemię.

CO OPOWIADA DOZORCA KAMIENICY.

Dozorca domu nr. 58 przy ul. Złotej, w którym mieszka Nowaczyński stwierdził, że zbiry czatowały na Nowaczyńskiego codziennie od środy. Auto oczekiwało również. Czatający cywile robił na dozorcę wrażenie agentów policyjnych, śledzących jakichś przestępców, dlatego też o tem podejrzanym polowaniu pod domem p. Nowaczyńskiego nie dał nikomu znać.

LEKKA POPRAWA STANU ZDROWIA.

Warszawa, 27 grudnia. (zo) W stanie zdrowia Nowaczyńskiego zaszła lekka poprawa. Lekarze stwierdzili, że niebezpieczeństwo minęło. Gorączki już wczoraj wieczorem nie miał. Dziś rano lekarze orzekli, że chory będzie musiał leżeć w lecznicy jeszcze conaj-

mniej tydzień. Przed tym terminem o przewiezieniu do domu niema mowy.

Na drzwiach jego pokoju w lecznicy widnieje kartka z napisem: Z polecenia lekarza odwiedzenie chorego przez znajomych surowo wzbronione. Przy łóżku Nowaczyńskiego czuwa rodzina i najbliżsi przyjaciele. Nowaczyński leży na łóżku bez ruchu. Cała głowa w bandażach, tak, że widać tylko kawałek lewego policzka. Lewa ręka do łokcia owinięta jest także w bandażu.

Nowaczyński mówi z największym wysiłkiem. Wczoraj wieczór był strasznie zmęczony dwugodzinnym przesłuchiwaniem przez prokuratora.

MILCZY TYLKO „GŁOS PRAWDY”.

Warszawa, 27 grudnia. (zo) Napad na Adolfa Nowaczyńskiego poruszył miasto do głębi i przez całą świątę był tematem rozmów pełnych największego oburzenia.

Z całej Polski nacierają do Nowaczyńskiego telegramy z wyrazami współczucia i hołdu.

Ohydny napad potępiony został również przez całą prasę bez różnicy kierunku. Jeden jedyny wyjątek stanowi „Głos Prawdy” który nie zdobył się nawet na jedno choćby słowo najłżejszej krytyki.

Wywiad polskiego dziennikarza z Waldemarasem. „Kwestja Wilna aktualniejsza obecnie, niż kiedykolwiek”.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia. (G) Korespondent wileński „Kurjera Warszawskiego” dotarł po uzyskanej wizie wjazdowej za pośrednictwem poselstwa litewskiego w Rydze do Kowna i rozpoczął swoje wywiady dziennikarskie od rozmowy z prof. Waldemarasem. Dzisiejszy „Kurjer Warszawski” zamieszcza ten wywiad.

Na pytanie jak sobie wyobraża p. premier przyszłe stosunki polsko-litewskie, odpowiedział p. Waldemaras:

— Jestem optymistą z zasady. Poza tem uważam, że życie jest silniejsze od nas i że życie zmusza państwa do szukania dróg porozumienia. Dlatego też jestem pełen dobrych nadziei i wierzę, że do porozumienia dojdzie. Jeżeli zaś chodzi o praktyczną stronę zagadnienia i o kwestję, jakie będą realne skutki zaleconych przez Radę Ligi Środków, to w tym względzie mogę powiedzieć, że wyniki rokowań zależy więcej od Polski, niż od Litwy. Klucz sytuacji

jest w Warszawie, nie w Kownie.

Na zupełne rozstrzygnięcie sprawy stosunków polsko-litewskich potrzeba będzie dużo czasu. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że kwestja wileńska stała się dziś bardziej aktualna, niż kiedykolwiek, a to dzięki uchwale Rady Ligi Narodów. Jeżeli ma być rozstrzygnięty całokształt naszych stosunków, Polska powinna wystąpić z inicjatywą w sprawie Wilna. Poza sprawą Wilna może być mowa tylko o ugodzeniach technicznych.

Na sprawę podjęcia ruchu granicznego między Wilnem a Kownem p. Waldemaras zapatruje się w ten sposób, że nie może być mowy o ruchu granicznym, dopóki niema granic. Linja, którą Polska widzi jako granicę, jest — mówi p. Waldemaras — tylko linja demarkacyjna. Sprawa ustalenia granic jest wyłączona przez ostatnią decyzję Rady Ligi.

P. Waldemaras wyraził zdanie, że

klucz do sytuacji jest w Warszawie pomimo to jednak Litwa ma usilne dążenia, których zaspokojenia oczekuje od przyszłych rokowań.

Na zapytanie jakie to są dążenia oświadczył p. Waldemaras:

— Najgorętszym naszym pragnieniem jest otrzymanie z Warszawy konkretnych propozycji w sprawie Wilna. Nasza linja polityczna w tej sprawie jest dostatecznie znana i ustalona już od 10 lat. Mamy też w tej kwestji podstawę prawną naszych żądań: Traktat z Rosją. Tak samo nie uważam za możliwe odbudowanie historycznego stosunku Litwy do Polski. To, co w przeszłości istniało, niema już ożyć.

Wreszcie p. Waldemaras zaznaczył, że uważa za nieaktualne wszelkie projekty w zakresie projektu Nymansa.

W końcu wywiadu p. Waldemaras zaznaczył, że jeżeli Polska nie zechce

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej.)

mówić o sprawie Wilna, to teren rokowań polsko-litewskich będzie bardzo wąski. Polska nie będzie wtedy mogła wymagać poruszania kwestyj związanych ze sprawą dla nas zasadniczą.

Rozmowa toczyła się w języku polskim, którym p. Waldemarowski widać doskonale.

„Kur. War.” zaopatruje ten wywiad komentarzem, że gdyby niepoprawny opór w sprawie wil. i w kwestionowaniu granic polsko-lit. miał nadać cechować politykę Waldemarską, to oczywiście o żadnym porozumieniu między rządem litewskim a polskim nie może być mowy.

Zjazd rabinów we Lwowie.

Lwów 28 grudnia.

Lwów miał wczoraj nieładną sensację. Na zapowiedziany zjazd rabinów zjechałi zda się żydzi z całej Polski. Widać się bekieszce i listówki niewidziane dotychczas w mieście, charakterystyczne twarze z przedłużoną nieraz pejsami. Już od rana panował w mieście ruch nieopisany, zwłaszcza po przyjeździe rabinu bełzkiego Rokacha. Tysiące żydów oczekiwało jego przybycia, a każdy chciał się choć dotknąć go. Jeden z komisarzy policji, któremu rebe bełzki podał rękę, omal nie przepłacił tego utratą ręki, bo ci, którzy nie zdołali dotknąć rebege, porwali się do ręki komisarza.

O godz. 7 wieczorem przed kinem Palace, gdzie odbywał się zjazd, panował taki tłok, że na kilkanaście minut komunikacja była zupełnie przzerwana. Policja w liczbie 100 posterunkowych pieszych i konnych zdołała zaledwie utrzymać jakiś taki porządek. Wszyscy chcieli się dostać do wnętrza, wszyscy legitymowali się jako rabin i dopiero komitet zjazdu na miejscu segregował gości, część jako rabinów puszczając do środka, a innych na galerię od ul. Szajnochy, gdzie panował również ścisł nieopisany.

A tym czasem tłumy żydów czekały na Rokacha. W kilka minut po 7-mej, zrobił się ruch przed kinem. Z jednokonnej dorożki wysiadło 8 żydów prowadzących mroczyskie może 18-letniego chłopca odzianego w strój rabinacki. Żydzij otoczyli go, jakkolwiek był to jeno zięć Rokacha. Wreszcie o godz. 7:30 zajęła mała limuzyna zapchana żydami.

Rokach jedzie krzyknęto w tłumie. Rzucano się na auto i tylko dzięki policyjnej konnej nie doszło do katastrofy. Wysiadł Rokach, niski, szczupły, z czarną brodą o twarzy chorowitej. Jakkolwiek ma lat 50 wygląda na sześćdziesiąt kilka. Wprowadzono go szybko do środka, nie pozwalając tłumom zbliżyć się do niego.

Wnętrze kina zapchane. W sali i na galerji, mogącej pomieścić 1300 ludzi znajduje się około 2000.

Przed trybuną umieszczono wizerunki p. prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego.

Natrybunie starszyzna rabinów. Wejście Rokacha budzi niebywałe poruszenie, sala i galerja trzęsą się od oklasków. Podobną owację urządzono rabinowi krakowskiemu Kornitzewowi i hobreckiemu Schreiberowi.

Na sali byli obecni reprezentanci władz z woj. Borkowski na czele.

Wśród nieopisanego ścisła na sali zjazd zagał imieniem kahału dr. Adlerhand, potem imieniem rządu przemawiał wojewoda Borkowski, imieniem zaś miasta kom. rządu Strzelecki.

W rezolucjach wyrażono hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej, zaufanie Rządowi i uchwalono pracować nad pogłębieniem żydostwa i zgodnego współżycia z chrześcijanami.

Właściwe obrady nastąpią dzisiaj.



P. S. L. Piast na rozdrożu?

Pogłoski o zjeździe w Tarnowie. - Zarząd główny Piasta zaprzecza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia, (zo). Dzisiejsza „Epoka” podała na pierwszym miejscu ostrym drukiem wiadomość p. Pogłoski o kapitulaacji p. Witosa. Znamienne narady w Tarnowie. Wiadomość ta brzmi:

„W ubiegły wtorek odbyło się w Tarnowie zebranie posłów i mężów zaufania PSL. Piasta. Uczestniczyli w obradach b. poseł Witos, Brodacki, Dubiel, Kręzel i senator Scibor. Tematem obrad miała być akcja wyborcza. Poseł Dubiel wysunął projekt, by poprzeć akcję t. zw. „Zjednoczenia ludu” podjętą przez senatora Boikę.

Po dłuższej dyskusji Witos oświadczył, że się na tę koncepcję zgadza.

„Naprzód” dodaje, iż na podstawie doniesień swego korespondenta dowiaduje się, że na wymienionej konferencji Witos oświadczył, iż poddaje się pod komendę Bojki, pragnie współpracować z rządem i do wyborów chce przystąpić w bloku rządowym. Witos zapewniał, że gotów jest w razie potrzeby usunąć swoją osobę, to znaczy nie kandydować.

Na tej platformie odbyła się wczoraj późnym wieczorem konferencja ponowna Piastowców w spółce roln. „Płon”, przyczem — jak twierdzi w dalszym ciągu „Naprzód” — w konferencji tej mieli wziąć udział z ramienia władz starosta Tarnowski Krupiński i

komisarz Marzec. Z ramienia „Piasta” pos. Dubiel, sen. Scibor i dyr. „Płonu” Juszkiewicz. P. Witos oczekiwał w innym lokalu na wynik konferencji, która do chwili obecnej nie została zakończona.

Członkowie zarządu głównego PSL. Piasta, zapytani przez naszego warszawskiego korespondenta, oświadczyli, że zarządowi głównemu wogóle o takich rokowaniach niewiadomo, że więc nie mogą one być prowadzone na serio bez wiadomości naczelnych władz stronnictwa. Jakież rozmowy toczą się istotnie, ale prowadzone są przez trzeciordernych członków stronnictwa i nie mają wobec tego żadnej wagi.

Rozłam wśród „Skamandrytów”.

Warszawa, 27 grudnia, (AW.) Jak się dowiadujemy w grupie poetów „Skamandra” dokonał się już ostateczny rozłam, gdyż pp. Tuwim, Lechoń i Wierzyński zapowiedzieli, że więcej utworów swych w czasopiśmie „Skamander” pomieszczać nie będą, a także zaprzestali już ostatecznie swej współ-

pracy w „Wiadomościach Literackich” zgłaszając równocześnie swój akces do działu literackiego czasopisma „Droga”.

W ten sposób z „Skamandrytów” pozostał przy „Skamandrze” jedynie p. Antoni Słonimski.

Co ocalało ze zbiorów w Dzikowie?

Kraków, 24 grudnia. Dokładne zestawienie strat przy pożarze w Dzikowie przedstawia się następująco:

Spalił się zamek, oprócz kaplicy i 5 sklepionych pokoi. Ze zbiorów ocalało 50 procent druków z 18 wieku i około 75 proc. książek nowszych. W archiwum ocalały prawie wszystkie dokumenty, skrypty i cała kolekcja miniatur, prawie wszystkie obrazy oprócz portretów rodzinnych, które

były rozwieszane w klatce schodowej.

Zdołano uratować część rzeźb marmurowych i alabastrowych. Niektóre z nich zostały uszkodzone przy ratowaniu. Buława i rząd na konia hetmana Tarnowskiego są nieuszkodzone.

Wczoraj odbyło się w Dzikowie nabożeństwo za dusze ofiar pożaru. Następnie odbył się pogrzeb trzech ofiar — między innymi śp. Alfreda Freyera.

Samozwańcze uchwały białostockiej Ch. D.

Białystok, 27 grudnia, (AW.) W związku z odbytem 18 bm. zjazdem stronnictwa Ch. D., który wyraził wotum nieufności radzie wojewódzkiej i władzom naczelnym stronnictwa i opowiedział się za ideologią marsz. Piłsudskiego rada wojewódzka stronnictwa Ch. D. ogłasza komunikat, w któ-

rym twierdzi, że było to samozwańcze zebranie kilkudziesięciu osób, które nikogo nie reprezentują, zorganizowane przez usuniętego ze stanowiska sekretarza wojewódzkiego i wykreślonego z listy członków stronnictwa za działalność na szkodę Ch. D. p. Teofila Morełowskiego.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ZNANEGO SPORTOWCA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia, (G.) Z Krakowa donoszą, że wczoraj nadeszła tam wiadomość, o strasznym morderstwie dokonaniem na osobie znanego sportowca b. bramkarza Cracowji kapitana rezerwy Stefana Popiela. Mieszkał on stale w swoim majątku Mała Wieś w powiecie ropczyckim. Nad ranem 23 grudnia służba znalazła go powieszzonego na drzwiach własnego mieszkania. Lekarz stwierdził, że Popiel wpięty został ogłuszony silnym ciosem w czaszkę a potem powieszony.

Gdy wiadomość o tragicznej śmierci Popiela nadeszła do rodziny jego w Krakowie, matka ś. p. Popiela zmarła na atak serca.

POGRZEB ŚP. J. PRZYBYSZEWSKIEJ.

Kraków, 27 grudnia, (PAT.) (Radio) Wczoraj popołudniu odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. Jadwigi Przybyszewskiej wdowy po znakomitym pisarzu Stanisławie. W pogrzebie poza rodziną zmarłej wzięła udział liczna publiczność.

PRZYGODA SAMOLOTU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia, (zo) Niektóre pisma doniosły, jakoby w przed dzień wilji samolot komunikacyjny, zdążający z Wiednia do Krakowa uległ katastrofie w czasie przymusowego lądowania w okolicy Bielska. Wiadomość ta była mocno przesadzona.

Sprawa tak się przedstawia, że samolot zmuszony był do lądowania wskutek niepogody. Przy lądowaniu uszkodziło się lekko podwozie samolotu z powodu nierówności terenu, jednak nikt z pasażerów, ani też pilot nie odniósł obrażeń.

JESZCZE JEDNA OFIARA LOTÓW NAD ATLANTYKIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia, (G.) Z Nowego Jorku donoszą, że dotychczas nie otrzymano tam wiadomości o lotniczce Granby, która przed czterema dniami podjęła lot ponad Atlantykiem. Amerykański urząd marynarki wysłał kilka torpedowców na jej poszukiwanie. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że śmiała lotniczka znalazła śmierć w falach Oceanu.

TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-LOTIEWSKI.

Ryga, 26 grudnia, (PAT.) Lotewski minister spraw zagranicznych Cielens i poseł Rzplitej Łukasiewicz podpisali już tymczasowy traktat handlowy pomiędzy Łotwą i Polską.

MASOWE EGZEKUCJE W KANTONIE.

Warszawa, 26 grudnia, (G) Prasa angielska podaje z Kantonu, że wczoraj dokonano tam egzekucji 50 chińskich komunistów. Rosjan, którym nie udowodniono propagandy bolszewickiej — uwolniono, z wyjątkiem dwóch, między którymi znajduje się delegat handlowy unji sowieckiej w Hankou. Obaj oni zostaną wysiedleni zagranicę.

NIE TRACA NADZIEJI.

Waszyngton, 26 grudnia, (PAT.) Nie tracą nadziei, że członkowie załogi zatopionej łodzi podwodnej S. 4 mogą jeszcze pozostać przy życiu, sekretarz stanu marynarki Wilbur, w towarzystwie kontradmirała Hughesa udał się do Princestona celem naradzenia się z oficerami drużyny ratowniczej. Wilbur oświadczył, że próby ratowania czynione będą tak długo, dopóki prowadzenie akcji w miejscu zatonięcia łodzi okaże się możliwe.

MARSZ. PIŁSUDSKI W KRYNICY.

Krynica, 27 grudnia, (PAT.) Przybył tu marszałek Piłsudski wraz z rodziną. P. marszałek zamieszkał w apartamentach reprezentacyjnych Domu zdrojowego.

Ś. P. JÓZEF JAEGERMANN.

Dnia 26 bm. zmarł we Lwowie emerytowany profesor Politechniki Lwowskiej inżynier Józef Jaegermann w 85-letnim wieku. Przed około 50 laty należał do Rady miejskiej jako jeden z przywódców partii opozycyjnej „Łączność i zgoda”. Od czasu do czasu umieszczał swe artykuły w „Kurjerze Lwowskim”. Był jednym z założycieli tygodnika „Przyjacieli Ludu”, którego pierwszym redaktorem był b. senator Wysłouch. Pogrzeb we środę o godz. 3 popołudniu z domu żałobcy przy ul. Kopcowej 8.

POGODA W ŚRODE.

Warszawa, 27 grudnia, (Tel. wł.) — Komunikat Instytutu Meteor. w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 28 bm.: Na zachodzie kraju zachmurzenie malejące, lekki mroz, pozatem pochmurno z drobnymi opadami śnieżnymi zwłaszcza na wschodzie. Temperatura w pobliżu zera. Na zachodzie umiarkowane, pozatem silne wiatry północne.

Odezwa wyborcza Narodowego Komitetu Wyborczego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 grudnia. (zo) Wydział organizacyjny Narodowego Komitetu wyborczego wydał następującą odezwę:

List Pasterski księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów dał katolickiemu społeczeństwu najprostsze, a za razem najlepsze wskazania drogi jedności w nadchodzących wyborach. Przyjęty on został z wdzięcznością, szereg zrzeszeń społecznych oraz stronnictw zgłosiło gotowość wykonania tego wskazania bez zastrzeżeń. Obecnie należy przystąpić do urzędowania. W związku z odezwą przeszło stu osób po wydaniu listu pasterskiego podejmują podpisani jako wydział organizacyjny, kroki celem wejścia w styczność ze wszystkimi czynnikami, zmierzającymi do urzędowania myśli listu pasterskiego oraz stworzenia Narodowego Komitetu Wyborczego, które go skład będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Przystępując do tej pracy, określamy

jasno dążenia w tych wyborach:

Wybory do ciał parlamentarnych w obecnej chwili mają szczególną wagę dlatego, że przyszedł Sejm może łatwiej niż każdy inny dzięki szczególnym uprawnieniom dokonać zmiany naszej Konstytucji, albowiem ją poprawić, wzmacniając podstawy naszego ustroju, albo też w razie zwycięstwa żywiołów skrajnych zachwiać jej podstawami i dokonać przewrotu społecznego.

Jakie są nasze idee przewodnie, w imię których chcemy prowadzić walkę przy obecnych wyborach, które będą przyswiecały naszej pracy w ciałach ustawodawczych?

Byt państwa polskiego jest ściśle związany z poszanowaniem prawa. Prawo musi być ściśle przestrzegane, podstawą działalności wszelkiej władzy, nikt nie może być wyjąty z pod prawa, albo od niego silniejszy. Dlatego należy wzmocnić w naszej Konstytucji rejonie praworządności ustroju, w szczególności wyrazić w niej zasadę, że pra-

wo nie może działać wstecz, że wyłączenie, dokonywane w imię interesów publicznych, nastąpić może tylko za pełnym odszkodowaniem, że państwo nie może uchylić się od wypełniania swoich zobowiązań.

Zabezpieczeniem praworządności w państwie jest niezawisłość sądownictwa, której bezwzględnie będziemy bronili, jak również zasady, aby wojsko i administracja państwowa były wolne od wpływów partyjno-politycznych, a los urzędnika i pracowników państwowych był utrwalony i niezależny od doraźnych zarządzeń zmieniających się rządów.

Polse potrzeba rządu silnego, trwałego, będącego strażnikiem prawa, a za razem jest rzeczą konieczną, aby przed stawicielstwo społeczeństwa nad działalnością rządu wykonywało nadzór. Rządy tylko wtedy będą silne, gdy będzie między władzą wykonawczą i ustawodawczą istniała równowaga, gdy unikniemy zarówno nieobliczalnej w

swoich skutkach dyktatury, jak i wywołującego zamęt w administracji samowładztwa.

W tym celu należy z jednej strony wzmocnić powagę i władzę Prezydenta przez przyznanie mu prawa weta od raczającego. Z drugiej strony w celu uzdrowienia władzy ustawodawczej konieczne jest zrównanie praw obydwu izb parlamentarnych Sejmu i Senatu, oparcie wyborów do Senatu na innych zasadach, niż wybory do Sejmu, uwzględniających reprezentację instytucji kościelnych, naukowych, społecznych i gospodarczych, oraz lepszą budowę prawa wyborczego do Sejmu.

Wyznajemy zasadę, że dobrobyt wszystkich warstw narodu jest ściśle związany z rozwojem wytwórczości w państwie, że walki klasowe i nienawisć osłabiają tylko nasze siły i podkopują naszą samodzielność gospodarczą. Potęgę gospodarczą uzyskać można tylko przez poszanowanie zasady prywatnej własności, sprzyjanie gromadzeniu się oszczędności i niekrepowanie przedsiębiorczości.

Jesteśmy przeciwni jakimkolwiek przywilejom klasowym, uznając zasadę, że państwo powinno rozłożyć opiekę nad warstwami gospodarczo słabszymi i usuwać zatargi społeczne bez nadmiernego obciążenia wytwórców. Administracja urzędów ubezpieczeń społecznych powinna ulec gruntownej naprawie w tym duchu, aby uwolnić je od niepotrzebnych kosztów i od wpływów partyjnych.

Pomyślność skarbu państwa zależy od dobrobytu społeczeństwa. System podatkowy nie może podcinać zdolności zarobkowej, możliwości gromadzenia oszczędności, nie może być wyrazem walki jednych warstw ludności z drugimi. Należy ten system uprościć przez usunięcie z niego różnych powojennych naleciałości, które krepują wytwórczość. Należy usunąć dowolność w wymiarze podatków, a zarazem ułatwić zarówno ich wymiar, jak i płacenie ich przez ludność. W gospodarce budżetowej należy przestrzegać zasady bezwzględnej oszczędności.

W myśl powyższych zasad chcemy pracować razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli nad wzmocnieniem potęgi państwa i narodu.

Zdajemy sobie zarazem sprawę z tego, że naród musi się bronić przeciw różnym niebezpieczeństwom, które zagrażają wprost podstawom jego bytu. Naród nasz, w swojej większości katolicki, nie może dopuścić do tego, aby kościół rzymsko-katolicki nie miał stanowiska zagwarantowanego mu przez konstytucję, aby szerzyła się agitacja sekciarska, podkopująca religię i państwo. Poważną troską jest dla nas wychowanie przyszłych pokoleń, bo tylko wychowanie młodzieży w duchu religijnym i narodowym może naprawić szkody, jakie niewola i długa wojna wyrządziła w duszach społeczeństwa.

Naród nie może patrzeć obojętnie na rozpętanie agitacji mniejszości narodowych, które zorganizowane w jeden blok wyborczy starają się rozsadzić naszą jedność państwową. Naród widzi zwiększone ataki radykalizmu na podstawy naszego ustroju; widzi, że głębokie korzenie zapuszcza agitacja komunistyczna.

Kto nie chce zamknąć oczu na grożące państwu niebezpieczeństwa w razie zwycięstwa tych żywiołów, kto pragnie, aby nie były podkopane siły duchowe i moralne narodu polskiego, kto re go trzymał przy życiu w okresie największych prześladowań, kto chce, aby Polska była państwem naprawdą wielkim przez swoje prawo, swoją cywilizację i swoją gospodarkę, ten gdzie pod temi hasłami i dla wspólnej sprawy złoży ofiarę pracy.

Wydział Organizacyjny Narodowego Komitetu Wyborczego.

Pod odezwą widnieją podpisy następujących osób: B. Bielawski, W. Czartoryski, K. Janikowski, ks. J. Kłos, F. Koskowski, W. Łapiński, Fr. Marjański, ks. W. Mayer, De Hennig Michaelis, ks. dr. K. Niemira, M. Nycz, L. Pluciński, W. Tramczyński i St. Młochalek.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SYTUACJA NA LITWIE.

Gdańsk 26 grudnia. (PAT.) Z Kowna donoszą, że Waldemaras oświadczył dziennikarzom, iż po świętach wznowione zostaną narady w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego. Prasa rządowa podkreśla, że Waldemaras wysłuchał jako warunek tych rokowań, aby Ch. D. nie wysyłała takich swych przedstawicieli, jak dr. Bystras i ks. Krupiewicz, ponieważ zachowali się oni wobec premiera nie taktownie i obrażili go osobiście. Od socjalistów ludowych i socjaldemokratów Waldemaras domagać się będzie w toku rokowań, aby ostatecznie zerwali z litewskimi emigrantami, przebywającymi za granicą.

TAJNA NARADA WOJSKOWA W KOWNIE.

Wilno, 26 grudnia. (AW.) „Kurier Wileński” donosi, że onegdaj w Kownie w ministerstwie wojny odbyła się tajna narada wojskowa. Krają pogłoski, że narady te tyczyły się sparaliżowania ewentualnych prób przewrotu komunistycznego w Kownie.

PIERWSZY KORESPONDENT. PISM POLSKICH W KOWNIE.

Berlin, 26 grudnia. (PAT.) Korespondent „Berliner Tageblatt” donosi z Kowna, iż przybył tam pierwszy od czasu zniesienia stanu wojennego korespondent polski. Jest nim przedstawiciel „Kurieru Warszawskiego”. Jednocześnie dziennik stwierdza, że ze strony Litwy nie wydano dotychczas żadnych zarządzeń co do wydawania przepustek dla ruchu granicznego.

TROCKI TAKŻE KAPITULUJE?

Moskwa, 23 grudnia. (AW.) Krają tu pogłoski, jakoby Trocki wszczął pertraktacje ze Stalinem w kwestji powrotu na łono partii. Podobno pośredniczyć ma w tych rokowaniach sam Kalinin. Warunki stalinowców są podobno bardzo ciężkie do przyjęcia dla wodza opozycji.

Z POBYTU KS. HLONDA W RZYMIE

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 grudnia. (zo) Dowiadujemy się, że ks. Kardynał Hlond podczas obecnego swego pobytu w Rzymie poruszy sprawę kandydatury mni-cjusza papieskiego w Warszawie.

ŚWIATOWY REKORD WYSOKOŚCI W LOTNICTWIE.

Turyn, 26 grudnia. (PAT.) Lotnik osiągnął światowy rekord wysokości, wznosząc się na 11.827 metrów. Poprzedni rekord wynosił 11.727.



13222

Nowe dodatki do podatków.

Warszawa, 26 grudnia. (PAT.) W ostatnim, 114 Nrze. Dz. U. Rz. P. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 19 grudnia b. r. w sprawie pobierania w okresie od 1 stycznia 1928 do 31 marca 1929 nadzwyczajnego 10 procent dodatku do podatków bezpośrednich, podatków pośrednich opłat stempowych, podatku spadkowego i od darowizn, jakoteż od wpływanych względnie przymusowo ściąganych

zaległości wyżej wymienionych danin. Rozporządzenie powyższe wydane na podstawie pełnomocnictw, ustanawia na okres od 1 stycznia 1928 do 31 marca 1929 na cele równowagi budżetowej nadzwyczajny dodatek, pobierany już w roku 1927 na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 10 grudnia 1926 w wysokości 10 procent od uiszczonych w tym okresie a wymienionych na wstępie danin.

Przeciw zarządzeniu min. Romockiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 grudnia. (zo) 23 bm. adw. b. sen. ZLN. Bielawski oraz b. poseł socjalistyczny Liebermann wnieśli do Trybunału Administracyjnego imieniem marszałka Tramczyńskiego oraz wicemarszałków Woźnickiego, ks. Stychla i p. Bojki obszerną skargę przeciw zarządzeniu min. Romockiego pozbawiającemu prezydium Senatu bi-

letów kolejowych aż do nowych wyborów.

Skarżący podkreślają, że prezydium Senatu ma zarówno prawa jak i obowiązki, określone Konstytucją i że zarządzenie min. komunikacji jest sprzeczne z Konstytucją, wobec czego domagają się uchylecia tego zarządzenia.

Niemiecka misja wojsk. w Boliwji.

JAK NIEMCY OBCHODZĄ PÓSTA NOWIENIA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Gdańsk, 26 grudnia. (PAT.) Przed kilku miesiącami przedmiotem energicznej akcji dyplomatycznej była sprawa powołania przez rząd południowo-amerykańskiej republiki Boliwji niemieckiej misji wojskowej w charakterze inspektora armii tejże republiki. W myśl postanowień Traktatu Wersalskiego Niemcy nie mogą wysyłać zagranicę żadnych misji wojskowych, toteż zainteresowane czynniki obeszły to postanowienie w ten sposób, że w skład tej misji, mającej charakter czysto woj-

skowy powołano oficerów i podoficerów policji wolnego miasta Gdańska, wobec czego — jak oświadcza tutaj — kółka niemieckie — Niemcy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Według doniesień pism gdańskich, w skład powyższej komisji wchodzi 7 oficerów i 12 podoficerów policji gdańskiej. Należy zaznaczyć, że policja gdańska szkolona jest według regulaminu wojskowego.

Przegląd prasy.

W gwiazdkowym numerze prasa polska nawiązuje treść i sens przepięknej uroczystości do aktualnego życia publicznego. „Kurjer Poznański” pisze o zasługach kościoła:

Życie ekonomiczne przechodzi nie znany dotąd ludzkości przewrót przez zniesienie w imię miłości niewolnictwa. Zakwitają cudne kwiaty sztuki, bujnie wyrastają dzieła sztuki, sztuka, sztuka, sztuka. Z zaświatów spływają tajemnicze nieznanych czarów melodi i poczuj. Polityka wchodzi na nowe tory.

Poczem wypowiada trafne uwagi:

Nieprawdą bowiem jest, jakoby ona sama w sobie musiała być niemoralna — staje się taką, ile razy renesans pogafstwa przytłacza poczucie prawa, przywraca bawochwalstwo przemocy fizycznej, ogłasza zasadę, że polityka a kłamstwo są jedno. Boże Narodzenie daje wielkie nauki: prawą radością jest świadomość, że idzie się drogą prostą, uczciwą, świadomość czystych rąk i środków, pewność spełnianego wnie obowiązków i niezbachania z linii zasady, chociażby naokół szalała burza nienawiści.

Nie dorywczay zarobek, rozstrzyga tylko czystość pobudek i niezłomność w utrzymaniu niezmiennych prawideł w służbie ideału i sprawy. Nawrót do pogafstwa przynosi zawsze dwobistość moralności, dwutorowość doktryny życiowej, innej dla siebie i zacisza domowego, różnej w publicznym działaniu.

Tej dwutorowości wypowiedział Chrystus nieubłaganą walkę, a dał jej wyraz, gdy biczem smagał i wyganiał tych, co z miną pobożną i oczyma pełnymi listej ekstazy rozstawili swoje stragany i kupczyli czem się dało, w obliczu świętości.

„Kurjer Zachodni” wzywa do dobrej woli, miłości wzajemnej i pojednania:

Tej miłości wzajemnej i tego pojednania wymaga od nas chwila obecna więcej, niż kiedykolwiek. Przeżywamy bowiem okres wielkiej mobilizacji, w której dwa poglądy stały przeciwko sobie, a coraz bardziej podnosi głowę zasada nienawiści społecznej.

Ale nie tylko na nienawiści społecznej buduje się programy. Nigdy bowiem nie było w Polsce tyle nienawiści między poszczególnymi grupami i tyle nieufności, co obecnie. Ludzie

często bliżej sobie ideowo, patrzą nawzajem na siebie jak wilki, a w złości ludzkiej niema pohamowania, gdy wbrew swoim nawet przekonaniom w bliźnim swym pokazuje się rzekomego zbrodniarza, który o niczem innym nie myśli, jak tylko o tem, jakby zaszkodzić państwu. I czasem trudno ustalić, czy nienawiść tę dyktuje obłąd czy zła wola.

Nie byłoby w Polsce tyle zawiści, gdyby więcej w nas było dobrej woli. Jest rzeczą ludzką wszelka rozterka, ale trzeba przyznać, że wystarczy często, by ludzie będący w rozterce zesłali się razem, w oczy sobie spojrzeli i pogwarzyli, a wtedy okaże się, że jednak można iść i pracować razem dla powszechnego dobra i pożytku.

W „Gazecie Warszawskiej Porannej” prof. R. Rybarski porównuje nasze pierwsze radosne święta z lat, kiedy było jeszcze u nas wiele nędzy i wiele ran, otwartych przez wojnę, z dzisiejszymi. Jakże jest bilans tych lat dziewięciu?

Polska ma już swoje granice, podniosła się ze zniszczenia gospodarczego. Jest silniejszą, bardziej jedno litą, niż się to wydawało wielu naszym wrogom i nawet przyjaciółom. Ale w Polsce niema spokoju, niema wewnętrznej równowagi, niema tej radości z niepodległego istnienia, której wielu z nas oczekiwało.

I trudno się w tej chwili oprzeć refleksji, że postępy materialne, które przez 9 lat zrobiła Polska, nie poszły w parze z podniesieniem się poziomu moralnego naszego społeczeństwa. Przeciwnie, widzimy wszyscy, że Polska przeżywa głęboki kryzys moralny. Zbyt wielu u nas jest ludzi, którzy myślą tylko o materialnej wygodzie, o doraźnych korzyściach. Na każdym kroku spotykamy jednostki, których jedynym celem jest karjera życiowa. Nie wszyscy mają odwagę wyznawania swoich przekonań, pospolity oportunizm dla niejednego jest główną wskazówką życiową. Poziom życia politycznego jest bardzo niski. Można dzisiaj bezkarnie znieważać najuczciwszych, najbardziej oddanych Polscy ludzi, nie wolno nazywać zła po imieniu.

Ale ten kryzys moralny nie może pograżać nas w rozkładczym pesymizmie. „Dobra wola” nie jest równoznaczna z bezczynnością.

Dobra wola nie oznacza bierności, nie oznacza obojętności na to, co się wokół dzieje. By mieć dobrą wolę,

nie wystarczy pragnąć dobrze w głębi duszy, lecz trzeba działać zgodnie z nakazami sumienia. A kto nie słucha tych nakazów, byle tylko mieć spokój, ten nie zdobędzie tego wewnętrznego pokoju, który może dać tylko świadomość, że się w każdych warunkach, bez względu na osobiste korzyści, spełnia swój obowiązek.

St. Stroński w „Warszawiance” porównuje kryzys kultury w epoce narodzenia Chrystusa z kryzysem dzisiejszym, kiedy cały dorobek kultury zachodniej jest zagrożony przez bolszewizm. Zrozumiała potrzeba obrony tej kultury Anglija i Włochy Mussoliniego, budzi się to zrozumienie także u nas, w Polsce:

I u nas, jeśli nie dojrzewa, to przy najmniej kiełkuje zrozumienie, iż znaczenie dokonujących się przemian wyrasta ponad powszednie troski i spory.

Przestały być najważniejszymi sprawy takie w życiu obywatelskim jak przynależność do stronnictwa, szeregowe poglądy polityczne, różniczkowanie się nawet bardzo umiejętnie. W społeczeństwie zaczyna się ujawniać podział wedle znamion znacznie ogólniejszych: obrony samych podstaw życia zbiorowego, religii, rodziny, prawa, uczciwości, dążenia do naprawy i wzmożenia ustroju państwowego i pracy gospodarczej, a nie do rozstroju i wywrotu. Ludzie sumienni i trzeźwi zdają sobie sprawę, że w zawierusze są już najcenniejsze wartości, których zaprzepaścić nie wolno.

W tym stanie rzeczy w nadchodzących wyborach sztafardem staje się List Pasterski. Odsuwa się hasła podrzędne i niepewne. Istotnym zadaniem jest ocalenie życia narodowego na podstawie nauki Chrystusa.

W „Głosie Narodu” prof. Juliusz Makarewicz stwierdza, że nadchodzące, trzecie z rzędu wybory do ciała ustawodawczego będą pierwszemi, które odbędą się pod hasłem: za rządem lub przeciw rządom. Z jakimi hasłami iść między masy bezkrytyczne, nie wyrobione politycznie („co innego jest człowiek do głosowania uprawniony, a co innego obywatel państwa; w Polsce obywateli nie liczy się niestety na miliony, a na tysiące“)?

Ci politycy, którzy w wypadkach majowych znaleźli grób swego systemu, mogliby w najlepszej wierze, z głębi przekonania, nawet bez mo-

tywów osobistych pokusić się o wytworzenie atmosfery niezadowolenia, które przy większym natężeniu działa jak gazy trujące, dostaje się niewidzialnymi szczelinami wszędzie. Nie zapominajmy o tem, że jesteśmy narodem ludzi egzaltowanych, u których bliżej niż w Rzymie stoi skała tarpejska obok Kapitolu.

Egzaltacja może posunąć się daleko, zacząć szukać drogi do mas, do tych mas bezkrytycznych, szukających głównie spokoju i dobrobytu, może do fermentu wywołanego niedostatkiem i agitacją skierowaną przeciw ustrojowi ekonomicznemu dorzucać poważne zarzuty przeciw systemowi politycznemu. Lecz droga ta wydaje się Chrześcijańskiej Demokracji niebezpieczną, bo masy nie odróżniają pojęcia rządu od pojęcia państwa.

Dlatego Chrześcijańska Demokracja, nie opuszczając zasadniczego stanowiska swobodnej, niezależnej, rzeczowej krytyki poczynań rządowych, uważa za swój obowiązek zdążyć do usmierzania nastrojów wojowniczych po jednej i po drugiej stronie, udzielać przestrogi przed fałszywymi hasłami wyborczymi ne quid detrimenti respublica capiat.

Stąd wywodzi prof. Makarewicz, jako ostateczny wniosek, ostrzeżenie:

Niech toczy się walka między stronnictwami, ale niech się nie nazywa, że walczy się z rządem.



Zabrać z sobą lampkę w podróż.

Było dawniej trudno wiecej; — Dzisiaj jadąc masz przy sobie „Centra-Mikro” w kamizelce!

Lekka i trwała
Lampka kieszonkowa

„Centra-Mikro”

13159n potrzebna
zawsze i wszędzie.



STANISŁAW LEMPICKI.

2)

Pustelnik z Ajudahu i sonet Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Ukojenia skrupałów patriotycznych szukał Olizar u ówczesnych przewodników narodu; kolatał o radę do generała Kutaziewicza i Krapińskiego, do Niemcewicza i księcia Czartoryskiego. Dyspenza otrzymana od tych szanownych osobistości, które zadumały się zapewne nad burzliwą tragedią młodzieńczego serca, wyprowadziła ostatecznie marszałka kijowskiego na prostą drogę postanowienia. Gustaw oświadczył się ojcu o upragnioną „Marylę” (bo tak ją po mickiewiczowsku nazywał).

Lecz oto jak niespodziany grom, padła odmowa Mikołaja Rajewskiego. We wzruszającym, dobrośliwie stylizowanym, liście francuskim, tłumaczył stary bohater z pod Daszkową swemu młodemu przyjacielowi polskiemu niemożliwość takiego związku. Wyznawał Olizarowi, że kocha go jak syna, wierzy, iż mógłby uczynić Marię szczęśliwą; niestety różnica religij, różnice w pojmowaniu pewnych obowiązków, a poprosił — wypowiada z trudem jenerał — różnica narodowości — to są przeszkody nieusuwalne, które nie pozwalają wrożyć nic dobrego mieszalnemu małżeństwu. Mimo stanowczej odmowy, prosił jenerał Olizara — nie-

wątpliwie szczerze — aby nie odsuwał się od jego domu, aby został dalej najlepszym ich przyjacielem i aby w rozsądku znalazł to męstwo, które rozkaże zamilknąć sercu. „Jak grotiem zabójczym przesyty zostałem tym listem” — opowiada Olizar w „Pamiętnikach”. Odmowy nie przypisuje jednak Rajewskiemu, ale Marii samej. Nie chciała ona szukać szczęścia w miłości, ale „z wyższego stanowiska powołanie niewiasty pojmowała”. „Wiedziała, że w stosunku politycznym obu narodów, Rosjanka, która nią pozostała pragnęła, nie mogła sumiennie losu swego z łosem prawego Polaka połączyć, bo jedno z nich wyrzecby się musiało wszystkiego, co zacność, szlachetność, a zatem prawdziwe szczęście życia ludzkiego stanowi”. Tak tłumaczył to sobie Olizar po kilkudziesięciu latach, kreśląc swoje wspomnienia.

Wtedy jednak, w r. 1823, rozpętała się w duszy nieszczęśliwego kochanka burza rozpaczy, dawała go czarna pomroka zawodu. Jakby ironicznym chichotem brzmi dzisiaj głośny wiersz Puszkina do Olizara, napisany w tym czasie: wiersz jednego nieszczęśliwego kochanka, skierowany do drugiego w chwili jego najboleśniejszej klęski:

„Pieśniarzu! Oddawna ze sobą
Wojują nasze plenioma —
To nasza jęczy strona,
To wasza ginie pod burzą”.

Wy ucztowaliście niegdyś na Krem-
lu, a my zato wyrzynaliśmy dzieci

Pragi i deptali krasę kościuszkowskich sztandarów. Do nacjonalistycznej niechęci dodawał tu Puszkina jakby osobiste uraganie z rywala.

„I ten nie nasz, kto z naszą dziew-

liczyną

Pierścionkiem ślubnym złączony;

Nie wypijemy kielichem

Zdrowia waszych pięknych żon,

I nasza młoda dziewczyna.

Znęciwszy serce Polaka,

Nie przytłmie hardą duszą

Miłości narodowego wroga.

Jedynie wysoka dziedzina poezji jed-

noczny może na chwilę synów obu

zwaśnionych narodów.

„Lecz ogień cudowny poezji

Wrogie serca przyjaźni,

Przy śpiewach natchnienia

Nienawiść... milczy,

I powstają błogosławieństwa,

Na serca schodzi pokój...”

I Puszkina i Olizara zdystansował kto inny. Maria Mikołajówna Rajewska przyrzekła swą rękę księciu Sergiuszowi Wołkońskiemu, starszemu od siebie o lat dwadzieścia, głośnemu niebawem uczestnikowi spisku dekabrystów i męczennikowi za sprawę wolności. Uczyniła to nie z miłości, ale zapewne pod wpływem rodziców, zwłaszcza ambitnej matki, znęconej przyszłą karierą życiową córki. Serce matczyne nie odczuło, że płeź równocześnie wyrok śmierci szczęściu ukochanego dziecka.

Olizar rozpacział. Przemienił się — jak trafnie powiada Lednicki — w

prawdziwego Gustawa z „Dziadów”. Zamieścił obowiązki marszałkowskie i obywatelskie, stronił od ludzi, a mekę swą przelewał w gorące wiersze nowego poematu p. t.: „Świątynia bo-
leści”.

Tymczasem wśród młodzieży kijowskiej wrzało; ośniewała oczy wschodząca luna niedalekiej rzekomo rewolucji rosyjskiej. Dekabryści kijowscy, znajomi Olizarowi z domu Rajewskich, pertraktowali po cichu z wystawcami związkowych polskich z Królestwa. Naprawdę pocieszał Olizara serdecznie go kochający przyjaciel — Moskał, Sergiusz Murawiew — Apostoł, ów Zan dekabrystów, odwracając jego uwagę w stronę ideałów wolności i ojczyzny; naprawdę szeptał mu tajemniczo o Polsce Atanazy Grodecki, kierujący polską akcją rewolucyjną na kijowskim gruncie. Oślepiiony nieszczęsną miłością Gustaw nie chciał słyszeć o niczem. Postanowił uciec czempredziej od miejsc przeklętych, od niochannej, od nienawistnych mu konkurentów, księcia Wołkońskiego. Wybierał się na lat kilka w jakąś nieokreśloną bliżej, rozpaczliwą podróż na Wschód, przez Krym, Kaukaz, Persję aż do Indji. Był uciec stąd daleko, zatracić się w jakiejś uciążliwej wędrowce na krańce świata. Stanowcza wiadomość o niejałowaniu już ślubie „Maryli” z Wołkońskim była dla Olizara — jak niedawno dla Mickiewicza we Wilnie — cieniem najdotkliwszym, sygnałem do natychmiastowego odjazdu.

(C. A. S.)

Azjatyżacja Niemiec.

Tak modny i popularny od szeregu lat „azjatycki“ światopogląd Niemiec wywołuje coraz silniejszą reakcję w filozoficznej i politycznej literaturze na zachodzie Europy. Jednym z przejawów tej reakcji jest niewątpliwie głośna dziś książka Henryka Massisa: „La defence de l'Occident“.

Budzą się ludy Azji, gotują zemstę straszna, a przednim ich posterunkiem jest Rosja sowiecka. „Nie dlatego — przytacza Massis słowa Apfelbauma — Zinowiewa — wyciągamy rękę do Azji, że poślubiłmy jej ideały lub podzielamy jej koncepcje społeczne, ale dlatego, że potrzebujemy stu milionów Azjatów, ażeby ostatecznie rozbić imperjalizm i kapitalizm europejski“.

Militarnej zaś hegemonii Azji i Sowietów — mówi Massis — toruje drogę azjatyżm duchowy, narzędziem zaś jego jest germanizm. Czyli germanizm to także Wschód i wraz z nim do Wschodu należałyby narody słowiańskie, jeśli się poddały wpływowi germańskiemu.

W ten sposób według zacieśnionego pojęcia Massisa: „Zachodem jest to, co jest dziedzictwem i dalszym ciągiem Rzymu. Germanizm przyswoił sobie cywilizację rzymską tylko zewnętrznie. Duch Rzymu nieumiał pokonać buntowniczego indywidualizmu germańskiego; stąd do niedostajace w świecie germańskim powstawanie przeciw porządkowi świata, stąd łatwość, z jaką on przyjmuje impulsy ze Wschodu. Tymczasem „duch Rzymu właśnie we Francji, w myśli francuskiej osiągnął maksimum intensywności i potęgę“. — Duch Rzymu to wiara w rozum, który ma w rozporządzeniu swoim wszystkie władze człowieka i skupia je w potężnym wysiłku woli.

Prof. L. Reynaud wyraził się — jak pisze prof. M. Dzieduchowski w „Przebiegu Współczesnym“ — że rozum zbliża ludzi jednych do drugich, wzajemnie zaś i uczucia wzajemnie ich od siebie oddalają. Rozum bowiem jest jeden ogólnie — ludzki, gdy uczucie jest indywidualne, gdyż każdy inaczej tę samą rzecz odczuwa. Zdania tego nie podpisałby Niemiec. Rozum w jego pojęciu jest tylko jednym z objawów życia. Wszystko, co rozum stworzył, systemy wszystkie przechodzą i mijają ale wiecznym jest życie. I w tym konceptualnym stosunku do życia, który w praktyce łatwo się przeradza w relatywizm, odrzucający czy ignorujący moralne zasady i czynniki, Niemiec zbliża się do Azji. Pociąg do Azji był w nim zawsze głęboki i silny. Po katastrofie wojennej ogromnie się jeszcze wzmógł. Wszak całą winę zwałono na Niemcy, ogłoszono je za naród wyklety, za wrogów rodu ludzkiego. — „Zmierzch zapadł nad Europą — pisał żyd-niemiec Walther Rathenau — chce my, czy nie, musimy się zwrócić ku Wschodowi, to dla nas kwestja życia czy śmierci“.

Azjatyżowanie się Niemiec idzie krokiem coraz szybszym. Pojawiają się i rozchodzą w ogromnej ilości przekłady dzieł mędrców indyjskich, chińskich; młodzież wdychająca za jakiegoś nowem, lepszym życiem (neue Lebensgestalt), czyta je namłotnie. Rabindranath Tagore nigdzie nie ma tytułu wyznawców, co w Niemczech: Dostojewski zajął miejsce Goethego. Azjatyżkami z ducha są filozofie Spenglera, hr. Kayserlinga, głoszące koniec cywilizacji Zachodu. „Wyraz Europa — pisze Kayserling — nie budzi we mnie żadnego oddźwięku, to świat zbyt ciasny i znany, aby mógł dać nowe formy istocie mojej“. „Intelektualizm toczy Europę jak robak“. Innymi drogami dążyć należy do realizacji swego ja“. Co to znaczy — zapytuje Francuz — czy można sobie wyobrazić po klęsce 1870 r. poważnego myśliciela francuskiego, jakiegoś Taine'a czy Renaua, idącego szukać w sentencjach Konfucjusza czy Lao-Tse środków do podniesienia Francji z upadku“?

Ale za zdumieniem idzie obawa. Fi-

Nadzwyczajnym powodzeniem cieszy się rekordowa Komedja śmiechu i sensacji w 10 akt. pt.

„TWOJA ŻONA — MOJA ŻONA“

Z Eddie Cantorem, jedynym rywalem Charlie Chaplinem w gł. roli.
Zniżki ważne. — KINO „LEW“.

13221

lozofie te, choć pozornie stroniące od zględki życia, pieszczą w sobie sny o potędze. Kayserling marzy o potęgę ducha, o tem, że Niemcy staną się sumieniem świata (das dauernde Weltgewissen); Spengler w rozpaczy swojej a wbrew swemu azjatyżmowi, lubi Prusaków porównywać do Rzymian. Prusy stać się mogą siłą, dyscyplinującą neomesjanizm Wschodu, która Wschód Europy połączy ze stepami Azji, odrzucając zgrzybiały świat łaciński.

Śluszenie podkreśla Massis u Niemców pociąg do tego, co mgliste i niedokończone, do chaosu, w którym zawarte są najrozmaitsze możliwości.

Na marginesie pamiętników angielskiego dziennikarza.

Istnienie wpływów finansjery, a zwłaszcza finansjery żydowskiej, w polityce jest znane. Jednakże mimo to mało osunkowo istnieje dowodów na jego działanie. Dokonuje się ono bowiem w sposób bardzo dyskretny, nacisk jest dla szerokiej kół niewidoczny do tego stopnia, że nie orientują się one nieraz w znaczeniu poszczególnych posunięć. Stąd źródło ich pozostaje zwykle utajone, a nawet budzi się wątpliwość i pytanie, czy czasem nie przesadza się jego sily i kierunku działania.

W drugim tomie pamiętników słynnego dziennikarza angielskiego Steeda, który ukazał się niedawno w tłumaczeniu francuskim (Henryk Wickham Steed, Mes souvenirs 1914—1922 Librairie Plon, Paris), znajdujemy niesłychanie ciekawe szczegóły, działaniu tych sił przed wybuchem wojny w Anglii. Jak wiadomo, Henry Wickham Steed, rozpoczął, mając lat zaledwie dwadzieścia kilka, swoją karierę dziennikarską jako korespondent w Berlinie największego dziennika angielskiego „Times“. Długoletni pobyt w Paryżu, Wiedniu i Rzymie w charakterze korespondenta tego wpływowego organu, posiadającego znaczenie światowe, zaznajomił go dokładnie z położeniem politycznym w Europie i wyrobił ogromne stosunki w sferach politycznych i dyplomatycznych.

Wybuch wojny zastał Steeda na stanowisku kierownika działu polityki zagranicznej w „Times“, którego później został redaktorem naczelnym. O dziennik taki, jak „Times“, opierały się nieraz rzeczy najbardziej ważne, stanowisko jego posiadało — i posiada zresztą dotychczas — niesłychany wpływ na tok i kierunek spraw politycznych. Liczyły i liczą się z nim najbardziej poważne osobistości Anglii i całego świata.

Nic dziwnego tedy, że w chwili największego napięcia przed wybuchem wojny, sfery, którym zależało na tem, ażeby nie dopuścić do zaangażowania się Anglii przeciw Niemcom, skierowały swoje wysiłki na pozyskanie „Timesa“.

„Mało który Anglik — pisze Steed — zdaje sobie dzisiaj sprawę, jak potężny był wpływ propagandy niemieckiej, oficjalnej i nieoficjalnej, na poważną część prasy angielskiej, na licznych polityków i na „towarzystwo“.

Specjalne usiłowania rozwinęły właśnie sfery finansowe, którym ogromnie nie podobało się stanowisko „Timesa“, opowiadającego się za polityką silną i zdecydowaną. Dnia 31 lipca 1914 na usilną prośbę szefa jednego z pierwszych domów finansowych City — opowiada Steed — redaktor finanso-

gdzie niema ani form ani granic, gdzie fantazja swobodnie rozhulać się może. Wszystko to odmładza się obecnie w źródłach indo-chińskich, wszystko to było w romantyzmie, wszystko to jest wstrętne Francuzowi, który wobec tego dumnie stwierdza, że „inteligencja francuska jedyną jest na świecie; my jedni zachowaliśmy tradycję myślenia i myśleć umiemy; je le dis frode-ment“.

Jak widać z powyższego duchowe azjatyżowanie się Niemiec wywołuje jako reakcję mocne zwieranie się i mobilizację duchowych wartości myśli zachodniej, łacińskiej.

— 0 —

wy „Timesa“, mr. Hugh Chisholm, poszedł się z nim zobaczyć, ażeby usłyszeć wprost, że trzeba, aby artykuły wstępne „Timesa“ ustały natychmiast.

„Te artykuły, wołał magnat finansowy, pchały dosłownie kraj do wojny. City londyńska znajdowała się w przededniu katastrofy takiej, jakiej świat jeszcze nigdy nie widział; jedynym środkiem uniknięcia jej byłoby, dla Anglii zachowanie ścisłej neutralności. Dał on mr. Chisholmowi do przeczytania list, który napisał do swego krewnego, szefa ich firmy w Paryżu, zwiastujący groźbę przerażającego przesilenia finansowego. Oświadczył w nim, że piszący miał tylko jeden milion funtów w Banku Angielskim i 800.000 funtów w banku „Union of London A. Smith's“, ledwo wystarczające, ażeby wypełnić jego zobowiązania — i że jego współnicy w Paryżu nie mają już na niego wystawiać ani czeków ani weksli, ponieważ nie będzie mógł ich zapłacić“.

„Ody mr. Chisholm — opowiada dalej Steed — przeczytał ten list, magnat finansowy oświadczył raz jeszcze, że polityka „Timesa“ prowadzi do katastrofy i kładł nacisk na konieczność zaprzestania wszelkiej kampanji i polecenia neutralności“.

Po rozmowie tej odbyła się w biurach „Timesa“ konferencja. Przewodniczył właściciel „Timesa“ lord Northcliffe, który zapytał o zdanie w tej kwestji Steeda'a.

„Jest to podła próba finansjery międzynarodowej niemiecko-żydowskiej — odpowiedział Steed — ażeby nas zastraszyć i uczynić z nas adwokatów neutralności; jedyną właściwą odpowiedzią będzie opublikowanie jutro artykułu jeszcze ostrzejszego“.

„Jestem pańskiego zdania, rzekł lord Northcliffe. Naprzód“.

W istocie na drugi dzień ukazał się w „Timesie“ artykuł znacznie ostrzejszy. Pomimo to nie ustała jednak akcja finansjery. Spróbowano oddziaływać wprost na lorda Northcliffe. O rozmowie, jaką miał on z przedstawicielami finansjery, pisze Steed:

„Lord Northcliffe powiadomił mnie potem, że osoby, które go tak usilnie prosiły o zobaczenie się z nim, był to magnat finansowy, który próbował wymóc milczenie „Timesa“ i jego młodszy brat. Powiedzieli mu przez telefon, że mają mu zakomunikować wiadomości największej wagi. Gdy się z nimi spotkał zapewniali go, że otrzymali takie wiadomości o miążdżącej sile wojskowej i morskiej Niemiec, że gdyby Anglia

wstąpiła w szranki „imperjum brytyjskie zostaloby w kilkun tygodniach starte z kuli ziemskiej“. Prosiłi go tedy, ażeby użył swoich wpływów, celem utrzymania neutralności Anglii. Poczynili już te same przedstawienia u kanclerza skarbu Mr. Lloyda George'a, który, w pełni ocenił powagę położenia. Gdyby Northcliffe zdecydowanie opowiedział się za neutralnością, wszystko mogłoby być jeszcze uratowane“.

„Nie mówił mi (lord Northcliffe) o swojej odpowiedzi — pisze Steed — ale skądinąd dowiedziałem się, że rozmowa ich była bardzo krótka“.

Powyższe ustępy z pamiętników Steeda dają ciekawy obraz wysiłków, jakie podejmowała finansjery międzynarodowa na korzyść Niemiec przed wybuchem wojny. Jest to oczywiście tylko jeden epizod tych wysiłków, które jak wynika z rozmowy lorda Northcliffe z owymi magnatami finansowymi, podejmowane były również w innych kierunkach między innymi i u Lloyd George'a. Na dalszych stronach opowiada Steed o machinacjach słynnego Bailina, przyjaciela cesarza Wilhelma, dyrektora wielkiego towarzystwa okrętowego „Hamburg — Amerika Linie“, z pochodzenia żyda, którego przezywano „Żydem oceanowym“. Usiłował on na łamach „Timesa“ jeszcze przed wypowiedzeniem przez Anglię wojny Niemcom, umieścić list, wykazujący niewinność Niemiec.

Bardzo zaś charakterystyczna jest rozmowa, którą Steed miał dnia 31-go grudnia 1920 r. z ambasadorem francuskim w Londynie p. Jules Cambonem, opuszczającym wówczas po długoletnim pobycie Londyn. Dziennikarz angielski przypomniał Cambonowi rozmowę, jaką miał z nim dnia 2-go sierpnia 1914, kiedy to ambasador francuski nie wiedział jeszcze, czy też ogłosi neutralność.

„Potężne wpływy — mówił do Steeda, wspominając te czasy, żegnający się z Anglią ambasador — działały zresztą jeszcze na korzyść neutralności. Zmarły lord Rothschild mówił mi, że wezwano go na numer 10 Downing Street (angielskie ministerstwo spraw zagranicznych) rankiem dnia 2 sierpnia 1914 podczas posiedzenia gabinetu. Powiedział mi dalej, że namawiał do interwencji, ale nie byłem całkiem upewniony. Niektóre osobistości są zdania, że miał pan rację, nie będąc upewnionym“ — odpowiedział Steed.

Możemy sobie wyobrazić, że te potężne wpływy, nie zdoławszy powstrzymać Anglii od wystąpienia przeciw Niemcom — utaliły się może w czasie wojny, ale po jej zakończeniu rozpoczęły ponownie swoją robotę, tym razem z większym skutkiem. Konferencja pokojowa w Paryżu była polem ich działania, Lloyd George już zupełnie pod ich wpływem. Działalność ta nie ustała w latach następnym, zaznaczając się specjalnie w Anglii, ale i gdzieindziej pracując bardzo intensywnie na korzyść Niemiec. Wychodziła ona i wychodzi dotychczas z tych samych sfer, których niektóre poczynania przed wybuchem wojny ujawnił właśnie Steed w swych pamiętnikach: ze sfer żydowskiej finansjery międzynarodowej. Śladów jej działania uważny obserwator doszuka się i dzisiaj łatwo w niejednych posunięciach na terenie wszystkich państw europejskich.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Blednice niedokrwiłość usuwa działając na apetyt, nieoceniony środek dla rekonwalesc., Mra Krzysztoforskiego wino chinowo żelaziste na maladze hiszpańskiej. — Do nabycia we wszystkich aptekach. Cena za fl. 4'25 zł. pół 2'40. We własnym interesie żądać wyraźnie: Mra Krzysztoforskiego wino chinowo żelaziste. — Laboratorium chemicz. farm. M. M. Krzysztoforski, Tarnów. 11475n

Popieranie książki.

Każdy prawie pracownik umysłowy, który nie posiada osobistego majątku, czy to urzędnik, czy nauczyciel o ile ma rodzinę — zmuszony jest dzisiaj cały swój czas poświęcić pracy zarobkowej, gdyż normalna jego praca zawodowa rodzinie bytu zapewnić nie może. Płynący z tej walki życiowej psychiczny niepokój, odsuwa jednostki nawet bardzo odporne, od literatury i sztuki, od obowiązków pracy społecznej i obywatelskiej.

Mimo jednak powszechnego zubożenia, mimo ciężkiej i wyczerpującej walki o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb życiowych społeczeństwo nasze wciąż jest na niedomagania kulturalnych przejawów życia. Bardzo niedawno temu, bo na wiosnę r. b., byliśmy świadkami pięknego zbrojowego wysiłku całego narodu, który pospieszył na ratunek zagrożonej książce polskiej. — Rząd, ministerstwo w. r. i o. p., władze komunalne i gminne, rady szkolne miejskie i powiatowe, dyrekcje szkół, stowarzyszenia i związki kulturalno - oświatowe — zajęły się gorliwie propagandą książki polskiej, przez tworzenie bibliotek gminnych, fabrycznych, związkowych, a przede wszystkim przez tworzenie bibliotek w szkołach powszechnych i średnich.

Wyniki tego ofiarnego i zbiorowego czynu napawają dumą. Biblioteki szkolne mogą dziś już częściowo zaspokajać potrzeby czytania w licznych rzeszach dlatwy i młodzieży szkolnej, ilość i jakość książek się powiększyła, dziecko polskie już nie jest karminem jałmużną przez filantropijne zrzeszenia. W ślad za książkami pomyślano o laboratorjach, w których odbywają się ćwiczenia praktyczne. Pomyślano o zaopatrzeniu szkół powszechnych w pomoce szkolne — słowem, na zbiorowym tym wysiłku, zyskało całe młode pokolenie.

Obraz skutków byłby nie całkowiły, gdybyśmy pominieli korzyści, jakie z tego osiągnęła tak ważna dziedzina wytwórczości polskiej, jaką jest przemysł wydawniczy, księgarstwo polskie, oraz związane z niem papiernictwo, drukarstwo i introligatorstwo. Przecież przed tym czynem zbiorowym księgarstwo polskie podupadało, księgarnie prowincjonalne ulegały likwidacjom, w drukarstwie i introligatorstwie panowało bezrobocie. A dzięki właśnie temu wysiłkowi, wszystkie te, tak ważne dziedziny pracy, przynajmniej na krótko się ożywiły — dając licznym rzeszom możliwość pracy, rodzinom ich chleb, a społeczeństwu wzmożony ruch w dorobku wydawniczym, wzbogacając w ten sposób myśl polską i naukę polską.

Ale jednorazowa akcja nie wystarczy. Aby stan poprawy trwał dłużej,

MYDŁO DO GOLENIA „TLEN” ZMIĘKZAJĄC WŁOS, OSZCZĘDZA PRACY BRZYTWIE. n12335

wymagana jest czujność społeczeństwa i na przyszłość, od tego bowiem zależy podniesienie życia nie tylko kulturalnego, lecz w równej mierze i ekonomicznego, gdyż gałąź produkcji wydawniczej, wraz z pomocniczymi gałęziami, stanowi bardzo ważną dziedzinę wytwórczości polskiej.

Utarło się u nas przekonanie najbardziej krzywdzące dla wydawców polskich, że „książka jest stanowczo za droga”. Czy ci, co tak mówią, zaznajomili się z wydawnictwami dobrze zasłużonymi Polsce wydawców (bo tych przeważnie a nie wytwórców tandety drukowanej nam na względzie)? Czy wiedzą — że są wydawnictwa i naukowe i beletrystyczne i książki dla dzieci i młodzieży, które nie tylko są tanie, nie tylko wartościowe pod wzglę-

dem walorów wewnętrznych, lecz piękne pod względem szaty zewnętrznej? Czy ci, co na drożyznę książki narzekają, wiedzą, że za cenę biletu do kina, każdy księgarz może sprzedać wartościową i piękną książkę?

I tu otwiera się piękna rola dla pracy codziennej. Przy chronicznym braku czasu ogół nie ma chwil wolnych na odwiedzanie księgarń, lecz gazetę czyta i od odpowiedniego naświetlenia ruchu wydawniczego przez prasę codzienną zależy nie tylko zbyt dobrej książki, nie tylko popieranie tego dorobku piśmiennictwa, lecz w nie mniejszym stopniu prasa codzienna wpływać może na rozbudzenie i szerzenie zainteresowania się książką, tym najwinniejszym towarzyszem człowieka.
H. Lopleński.

Prawo w życiu codziennym.

Nowe prawo łowieckie.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 ogłoszone dnia 14 grudnia 1927 r. w Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 110 pod pozycją 934 wchodzi w życie z dniem 29 grudnia 1927 przy jednoczesnym uchyleniu galicyjskiej ustawy łowieckiej z dnia 13 lipca 1909 r.

Zwierzyną są dzikie zwierzęta łowne szczegółowo wymienione z zastrzeżeniem dla Ministra Rolnictwa uznania w drodze rozporządzenia innych jeszcze gatunków zwierząt dzikich za zwierzęta łowne.

Polowaniem jest przywłaszczanie zwierzyny oraz jej części użytecznych i piodów, tropienie, ściganie, łowienie zwierzyny, strzelanie do niej i inne czynności podobne, zmierzające do jej przywłaszczenia poza miejscami ogrodzonymi (zwierzyńce, bażantarnie).

Hodowanie zwierzyny należy wyłącznie do właściciela polowania, które związane jest z własnością gruntu.

Uprawnienia innych osób do prawa polowania na cudzym gruncie muszą być przez nie udowodnione.

Akty obciążenia własności gruntu prawem polowania są nieważne.

Ciążące na własności gruntu prawo polowania ulega wykupowi.

Obszar gruntu co najmniej stuhektarowy ciągłej powierzchni użytkowanego przez właściciela polowania stanowi obwód łowiecki własny po zarejestrowaniu go przez starostę.

Obszary lasów państwowych stano-

wią obszary łowieckie własności Państwa.

Inne obszary polowania użytkowane łącznie przez wszystkich właścicieli na łącznym obszarze co najmniej stuhektarowym stanowią obwód łowiecki wspólny po zarejestrowaniu przez starostę.

Dalsze postanowienia szczegółowo omawiają tworzenie obwodów łowieckich na obszarze jednej lub kilku gmin.

Przerwy w ciągłości przestrzeni wymaganej dla ustanowienia obwodu łowieckiego nie stanowią wody i drogi publicznej a drogi prywatnej o tyle, o ile na nich właściciel gruntu, niemaj podzielnicy ma służebność przechodu.

Właściciele gruntów objętych wspólnym obwodem łowieckim stanowią spółkę łowiecką, posiadającą osobowość prawną, a działająca na podstawie statutu nadanego jej przez starostę jednocześnie z zarejestrowaniem jej obwodu łowieckiego.

Obwód łowiecki wspólny może być utworzony na czas co najmniej sześcioletni.

Umowa o wypuszczenie w dzierżawę polowania na czas krótszy jak 6-letni jest nieważna.

Spółka łowiecka może użytkować polowanie w swym obwodzie łowieckim jedynie przez wypuszczenie jej w dzierżawę.

Nie wolno polować bez posiadania karty łowieckiej, wydanej przez wła-

ści schodów, mocno ściskając laskę. Lecz ku memu zdumieniu i przerażeniu drzwi się otworzyły i Rasputin wybiegł przez nie w ciemności.

Puryszkiewicz natychmiast wybiegł za nim. Usłyszał dwa strzały, rozlegające się na całym podwórzu. Przeszło mi przez myśl, że Rasputin się nam wymknie... Pośpieszyłem do głównego wejścia i biegłem Mojką do wyjścia na podwórze, przypuszczając, że gdyby Puryszkiewicz chybił, ja spotkałbym pająnika przy bramie.

Były trzy wejścia na podwórze i tylko środkowa brama była otwarta. Zobaczyłem przez kraty, że właśnie ku temu wyjściu dążył Rasputin, wiedziony instynktem. Zabrzmiał trzeci strzał, potem czwarty... Rasputin potknął się i upadł przy kupie śniegu. Puryszkiewicz podbiegł do niego, stał kilka sekund i najwidoczniej będąc przekonany, że tym razem wszystko jest skończone i Rasputin zabity, szybko odszedł do domu. Krzyknąłem, lecz mnie nie słyszał.

Ruzejrzawszy się naokoło i zobaczywszy, że ulice były puste i odgłosy strażaków nie zwróciły niczyjej uwagi, wszedłem na podwórze i podszedłem do Rasputina. Nie okazywał najmniejszych oznak życia. Na lewej

skroni widniała duża rana, jak się później dowiedziałem, od obcasu Puryszkiewicza.

Lecz w międzyczasie ludzie zbliżali się z dwóch stron. Policjant wszedł przez bramę i zbliżał się prosto do kupki śniegu, pod którą leżał Rasputin, zaś dwóch służących biegło ku mnie z domu. Wszyscy trzej zostali zaalarmowani wystrzałami.

Podszedłem do policjanta i zatrzymałem go. Mówiąc do niego, zwróciłem się twarzą do kupki śniegu w tym celu, aby zmusić go do odwrócenia się plecami od miejsca, gdzie leżał Rasputin.

„Wasza Wysokość — powiedział, poznając mnie, — słyszałem strzały. Czy się coś stało?”

— Nic ważnego. Głupstwo. Miałem kilku przyjaciół u siebie, jeden z nich wypił za dużo i zaczął strzelać. Jeżeliby się kto ciebie pytał, co się stało, poprośtu powiedz, że wszystko w porządku.

Mówiąc z nim, prowadziłem go do bramy. Po jego wyjściu wróciłem do Rasputina. Stało tam moich dwóch służących. Puryszkiewicz kazał im wnieść trupa do domu.

— Mój Boże, on jeszcze żyje — pomyślałem. Przerazenie ogarnęło mnie znów na myśl, że może pająnik znów

podniesie się i chwyci kogo za gardło... Szybko wszedłem do domu.

Udałem się do gabinetu. Puryszkiewicz tam nie było. Słuchaliśmy szepotu Rasputina, wymawiającego moje nazwisko, dzwonił mi ciągle w uszach. Wpadłem do ubieralni, by napić się trochę wody. Wtem wbiegł Puryszkiewicz.

— Tu pan jesteś. Szukałem Pana wszędzie — wykrzyknął. Zakreślił mi się w głowie, zachwiałem się. Puryszkiewicz podtrzymał mnie, i wprowadził do gabinetu.

Zaledwie znaleźliśmy się w gabinecie — wszedł służący i powiedział, że policjant, który przed chwilą rozmawiał ze mną, chce się ponownie ze mną zobaczyć i że tym razem wszedł głównym wejściem.

Okazało się, że usłyszano trzy strzały w pobliskim komisariacie policyjnym i kazano posterunkowemu dowiedzieć się dokładnie i dać znać przez telefon. Pierwszy jego raport uznano za niezadawalający.

Gdy tylko Puryszkiewicz dostrzegł policjanta, szybko podszedł do niego i powiedział głośno:

„Następnie unormowane jest wynagrodzenie szkód wyrządzanych przez dziki, jelenie, daniela i sarny i czynionych podczas polowania. To ostatnie, chociażby uczynione przez gości, służbę i najemników uprawnionego do polowania, on ma obowiązek wynagrodzać.”

Żądanie wynagrodzenia szkody zgłosić należy do 3 dni wójtowi gminy, który wdraża postępowanie ugodowe, a po jego bezskuteczności sprawa przechodzi do sądu rozjemczego, którego orzeczenie ulega wykonaniu w drodze sądowej jako szczególny tytuł egzekucyjny.

Od orzeczenia sądu rozjemczego służy odwołanie do sądu okręgowego jedynie w przypadku naruszenia przepisów o postępowaniu.

Jeżeli sąd rozjemczy nie wyda orzeczenia, poszkodowanemu służy prawo udania się na zwykłą drogę sądową.

Do orzecznictwa karne o naruszeniu przepisów prawa polowania powołany jest starosta, od którego orzeczeń służy ukaranemu żądanie przekazania sprawy sądowi powiatowemu. W razie dalszego odwołania rozstrzyga sąd okręgowy prawomocnie.

Wyjątkowo sądy powiatowe orzekają bezpośrednio o zakazaniu polowania na żubra, na samice łosia, na bobra i kozice — zaco grozi grzywna do 5.000 złotych oraz areszt do sześciu miesięcy.

Dr. A. K. Z.

W Ameryce jak dawno promiennie, so to jest PRZEMYSŁ NARODOWY!

Dlatego też dzisiaj CO 7 ROBOTNIK MA WŁASNY SAMOCHOD!

Koniec Rasputina

Pamiętniki księcia Jusupowa.
Autoryzowany przekład z angielskiego.
Ciąg dalszy.

„Predko, Predko, Rewolwer. On żyje” — krzyczałem. Ja sam byłem bezbronny. Oddałem swój rewolwer W. Księciu. W drzwiach gabinetu wpadłem na Puryszkiewicza, który usłyszał moje wołanie o pomoc.

Dowiedziawszy się, że Rasputin jeszcze żyje, wyrwał swój rewolwer z futerału. W tej chwili usłyszałem za sobą odgłosy kroków. Zrozumiałem, że to Rasputin i w okamgnieniu znalazłem się w gabinecie. Tu, na biurku, leżała laska ze szpadą, którą dał mi swego czasu Makłakow „na wypadek, gdybym kiedykolwiek potrzebował”. Chwyliłem ją i wybiegłem.

Rasputin na czworakach szybko wdrapywał się po schodach, rycząc i charcząc, jak ranne zwierze. Nagle, zebrawszy siły, powstał i skierował się ku drzwiom, wiodącym na podwórze.

Najzupełniej pewny, że drzwi są zamknięte i klucz w posiadaniu tych, którzy wybiegli, stałem na kondygnacji

podnieście się i chwyci kogo za gardło... Szybko wszedłem do domu.

Udałem się do gabinetu. Puryszkiewicz tam nie było. Słuchaliśmy szepotu Rasputina, wymawiającego moje nazwisko, dzwonił mi ciągle w uszach. Wpadłem do ubieralni, by napić się trochę wody. Wtem wbiegł Puryszkiewicz.

— Tu pan jesteś. Szukałem Pana wszędzie — wykrzyknął. Zakreślił mi się w głowie, zachwiałem się. Puryszkiewicz podtrzymał mnie, i wprowadził do gabinetu.

Zaledwie znaleźliśmy się w gabinecie — wszedł służący i powiedział, że policjant, który przed chwilą rozmawiał ze mną, chce się ponownie ze mną zobaczyć i że tym razem wszedł głównym wejściem.

Okazało się, że usłyszano trzy strzały w pobliskim komisariacie policyjnym i kazano posterunkowemu dowiedzieć się dokładnie i dać znać przez telefon. Pierwszy jego raport uznano za niezadawalający.

Gdy tylko Puryszkiewicz dostrzegł policjanta, szybko podszedł do niego i powiedział głośno:

(Cdn.)

Copyright by Anglo-American News Paper Service.

Wiadomości bieżące.

28
Grudzień
1927

Sroda

Jana Młodziank.

Muz: Tomasz

Wschód słońca 8:13

Zachód 15:50

TEATR WIELKI.

Sroda 28 bm. „Dr. Julia Szabo”.
Czwartek 29 bm. „Tosca” z p. Platówną.
Piątek 30 bm. „Paganini”.

TEATR NOWOŚCI.

Sroda 28 bm. „Niezwyczajny Seans”, premiera.
Czwartek 29 bm. „Niech mnie diabli...”.
Piątek 30 bm. „Niezwyczajny Seans”.

TEATR MAŁY.

Sroda 28 bm. „Potasz i Perlmutter”, gościnny występ Fertnera, żniżki ważne.
Czwartek 29 bm. „Potasz i Perlmutter”, gościnny występ Fertnera, żniżki ważne.
Piątek 30 bm. „Potasz i Perlmutter”, gościnny występ Fertnera, żniżki ważne.

WYSTAWA ZIMOWA w W. Iama z Poznania, M. Gutkowskiej z Krakowa, J. Kidona z Warszawy i M. Reyznera.

KINOTEATRY.

Apolo: Baron Cygański.
Chimera: Kobieta bez zasłony.
Kopernik: Tańczący Wiedeń.
Lew: Moja żona — twoja żona.
Marysielka: Tańczący Wiedeń.
Palace: Perla haremu.

Oszczędna gospodyni używa tylko mydła „Lew” wyrobu fabryki „TLEN”.

— Teatr Wielki. Dziś wyjątkowo na scenie Teatru Wielkiego ukaże się wyborna i świetnie grana komedia-farsa Wł. Fokiera „Dr. Julia Szabo” z p. Zimjowską w roli tytułowej.

Jutro w czwartek 29 bm., zamiast zapowiedzianej premiery opery fantastycznej E. d'Alberta „Golem”, która z powodu przebiegu choroby p. Płonkiewskiego, musiano jeszcze odłożyć — powtórzona będzie piękna opera G. Pucciniego „Tosca” z p. Platówną w roli tytułowej, która po przebyciu obłożnej choroby po raz pierwszy od dłuższego czasu pojawi się na scenie. Inne partie czołowe odtworzą pp. Perkowicz, Krugowski, reżyser Tarnawski i inni. Przy pulce kierownik muzyczny Jerzy Bojanowski.

— Premiera w Teatrze Nowości. Sensacyjny dramat spirytystyczno-detektywiczny Bayarda Veillera „Niezwyczajny Seans”, który budzi ogólne zaciokawienie w mieście, ukaże się dziś po raz pierwszy, na scenie Teatru Nowości, w doskonałej, doborowej reprezentacji artystycznej, pod reżyserią E. Żyteckiego. Obok p. Siemaszkowej, kreującej jedną z głównych postaci kobiecych, wystąpią w czołowych rolach pp. Ładosiówna, Pillerowa, Wołoszynowska, Zaklicka, Dąbrowski, Okornicki, Przystawski, Szyndler, Zabczyński i in.

Jutro w czwartek 29 bm. w dalszym ciągu kapitalna operetka L. Reichweina „Niech mnie diabli...” z pp. Grabowska, Brzeska, Bojanowskim, Dembowskim, Kuligowskim, Sowińskim i Tatrzańskim zarządzi reżyserem sztuk.

— Niechwały sukces śmiechu w Teatrze Małym. Świetny artysta sceny warszawskiej, Antoni Fertner, nieprześcigniony w swym żywiołowym humorze, przyjmowany był wczoraj owacyjnie przez rozbrajającą publiczność. Oklaski te dzielił z nim również dyr. L. Czarnowski, doskonały w roli Perlmuttera. Wogóle przedstawienie wczorajsze „Potasz i Perlmutter” było wielkim sukcesem śmiechu, mimo to arcyzabawna ta farsa grana będzie jeszcze tylko trzy razy.

— Premiera w Teatrze Małym. Z przyjazdem Antoniego Fertnera zaczęły się w Teatrze Małym trzynastym próby z dosko najej komedii Hennequina i Coolusa p. t. „Raj zamknięty” z nieporównanym gościem warszawskim w roli głównej. Premiera tej nowości zapowiedziana jest na sobotę 31 bm.

— Żniżki do Teatru Małego. Dyrekcja Teatru Małego przypomniała, że jak co miesiąc kupony przedpłaty biletowej sprzedaje się tylko od 28 b. m. do 4 stycznia włącznie. Zarazem zaznacza, że po tym terminie żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą. Kupony te sprzedaje sekretarz w godzinach od 11 do 2 popoł.

Premja dla nowych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratory, którzy od 1-go stycznia 1928 zaprenumerują nasze pismo i wpłacą kwartalną prenumeratę t. j. 15 zł. 90 gr., otrzymają jako premję, jak długo zapas starczy trzy powieści a to:

ALBERT CAHUET.

„NIEBIESKA BALUSTRADA”

J. ROSNY.

„KOBIETA KTÓRA ZAGINEŁA”

G. OMPTEDA.

„NA WYŻYNACH”.

Oszustwo celne we Lwowie.

Dokładne badania w sprawie oszustw celnych popełnianych na głównym dworcu wykazały, że skarb państwa poniesie stratę około 50.000 zł. resztę bowiem szkód pokryli poszczególni kupcy, wmieszani w tę oszukańczą afere.

Stwierdzono dalej, że malwersacje z fałszowaniem deklaracji celnych trwały od trzech miesięcy t. j. od chwili rozpoczęcia urlopu głównego kasjera, którego zastępował aresztowany Kiszka.

Aczkolwiek urzędnik Morawski, który zbiegł i bawi, jak słychać w okolicy Gdańska, usunął autentyczne deklaracje celne i przez to utrudnił bardzo

śledztwo, zdołano na podstawie napływu towarów, podległych ocenie, obliczyć dokładnie wysokość szkód, poniesionych przez skarb państwa. Rewizja deklaracji celnych za ostatnie trzy miesiące została już ukończona. Mimo to dyrekcja ceł zarządziła dalsze badania aktów z przed tego okresu, istnieją jednak uzasadnione przypuszczenia, że prócz drobnych usterek, nie napotka się na większe ułudzenia.

Aresztowany Wurzel wypiera się wszelkiej winy, zdołano zebrać dość materiału, który udowodnia, że Wurzel w tych oszukańczych manipulacjach grał wybitną rolę i badał, że był główną spreżyzną całej afery.

— Koncerty: Leon Oborin I. Laureat Konkursu Chopinowskiego w Warszawie wystąpi po raz pierwszy we Lwowie z koncertem we wtorek 3 stycznia 1928. Program w całości poświęcony nieśmiertelnym dziełom Chopina obejmuje szereg utworów, których odegraniem niezwykły ten artysta zdobył sobie palmę pierwszeństwa na konkursie warszawskim. 13207

— Czasopismo dla młodzieży żeńskiej „Dziś i jutro” istnieje od lat trzech i cieszy się wzrastającą liczbą abonentek. Dwutygodnik ten, zabarwiony duchem religijnym, narodowym i społecznym, apolityczny ze względu na młody wiek czytelniczek i na zamierzenia swe edukacyjne, pragnąłby z obecnych dzieci uczynić dzielne pracownice na niwie ojczyzny, i szlachetne a zdrowe wytwarzać zasady, któreby były podłożem charakterów pięknych a silnych. Przyczynić się do rozwoju umysłu a uszlachetnienia serca — to naczelne założenie Redakcji. Czasopismo zawiera artykuły literackie, naukowe, dział belletrystyczny, a ze względu na żeński świat czytelniczek gospodarskie pouczenia i zainteresowała praktyczne. Ponadto są mile „gawędy” nieznanymi częściej przyjaciółki, i stron kilka zarezerwowanych na produkcje literackie, wprawiających się do „pióra” czytelniczek pisma. Staranna forma wydawnictwa, estetyczne ozdoby, bogactwo działów, prawdziwa kultura myśli, oto główne zalety tego młodszego jeszcze, lecz bardzo obiecującego, fajnego pisma naszej żeńskiej młodzieży. Od kilku miesięcy w tej samej Redakcji (Kraków, Starowiślna 11) wychodzi pismo dla młodziej dziatwy „Mój Świątek”, który zainteresował już bardzo swą treścią, swymi zagadkami, swym weselem, zastępy młodszych dziewczynek. 13203

— Przeniesienie p. Białego. P. minister Dobrucki reskryptem z dnia 15 grudnia przeniósł p. Jana Białego, nauczyciela we Lwowie — ze Lwowa do Jabłonowa pow. Peczenizyn. P. Białe miał dochodzenia dyscyplinarne za udział w głośnym wycie lwowskim w dniu 18 września br., które zostały jednak wstrzymane.

— Sprostowanie. Otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie art. 32 Rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Słowa Polskiego” następującego sprostowania, odnośnie do artykułu pod tytułem „Echa sprawy B. Eustachiewicza”, umieszczonego w nr. 356 z dnia 19 grudnia 1927 r.: Sam i do browolnie wystąpiłem ze Związku Hallerczyków dnia 5 listopada 1927. Wykluczenie więc ze Związku Naller, zarządzone dnia 11 listopada a doręczone 20 listopada przez trzecią osobę nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Nie prawda jest, by Francja(???) ode-

brała mi prawo noszenia munduru francuskiego, ponieważ jako oficer rezerwy sam podałem się do dymisji z chwilą wstąpienia do armii polskiej. Nie prawdą jest, by generał Niessel kwestjonował moje odznaczenia, lub rangę oficera, natomiast prawdą jest, że zostałem odznaczony krzyżem Legii honorowej przez generała Dupont z całym ceremoniałem, przepisany przez regulamin. Prawdą jest, że prawo noszenia munduru polskiego, udzielone mi przez byłego naczelnika Państwa, zostało mi odebrane przez generała Malczewskiego, lecz stwierdzam, że gen. Malczewski nie miał do tego prawa.

Zawsze mówiłem głośno, że byłem oficerem kontraktowym w armii polskiej i jestem dumny z tego tytułu, który mi pozwala jako oficerowi kontraktowemu niczego nie żądać ani od Państwa, ani od jakiegokolwiek instytucji. Służę Polsce bezinteresownie, gardząc korzyściami materialnymi.

Nie prawdą wreszcie jest, bym robił podanie o posadę profesora języka francuskiego w Korpusie Kadetów, natomiast prawdą jest, że byłem tam proponowany przez trzecią osobę i że pułkownik Widacki nie uwzględnił propozycji ponieważ potrzebował nauczyciela, któryby obok francuskiego znał także niemiecki język.

Int. Gustaw A. Testart Obalski, kawaler orderu „Virtuti Militari” czterokrotnego Krzyża Walecznych, Kawaler Legii Honorowej i Krzyża wołennego francuskiego i t. d.

— Omyłka druku. W artykule świątecznym K. Broficzyka p. t.: „Hej, kolenda, kolenda”, wydrukowano zamiast „czerwoni jak krew kontorska”, „jak krew kominiarska”, co niniejszem prostujemy.

JUŻ W PONIEDZIAŁEK
2 stycznia ciąglenie 5% dolarówki
Cena 67 zł. (koszt zaliczki osobno).
Ze względu na mały zapas prosimy nie zwlekać z kupnem do ostatniej chwili. Zamawiający pocztą zechcą przelać przekazem 68 zł. Zamówienia za zaliczką należy przelać najpóźniej do piątku. 13223k
Dom Bankowy SCHÜTZ i CHAJES
Lwów, pl. Mariacki 7.

— Prawo w życiu codziennym. Pod tym tytułem wprowadzamy od dzisiaj specjalną rubrykę, która będzie po-

WIERSZEM.

W świecie.

W świecie, który innego świata jest [odbićmiem,
W zmorze, co nie jest nami, ani nie [soba,
Od wiek wieków codziennie mijamy [się z życiem,
Jak z jakąś nieznaną, na wieki osobą
I jesteśmy, jak fale rzucone w bez- [droże,
Fale rzeczne, co nigdy nie zaznały [brzegu,
A gdy wreszcie chcą spocząć po dale- [kim biegu,
Żadnych brzegów już niema. Nic nie [ina. Jest morze,
Janek.

święcona popularnemu przedstawianiu nowych ustaw i rozporządzeń interesujących szerszy ogół. Autorem rubryki „Prawo w życiu codziennym” jest jeden z wybitnych prawników.

—W guleździe os i szerszeni. W związku ze sprawą włamania zapomocą kanałowego podkopu do sklepu firmy „Lamet” — dawniej Dittmara przy pl. Mariackim — wywiadowcy policyjni prowadzili energiczne dochodzenia, przyozem aresztowano początkowo dwóch rzekomych sprawców tego włamania, wypuszczonych niebawem na wolność z powodu braku takichkolwiek dowodów, przemawiających przeciw nim. Musiano tedy dochodzenia zwrócić w innym kierunku — jak okazało się niebawem — właściwym. Jeden z wywiadowców podejrzewając o popełnienie tego włamania znanego i niebezpiecznego kasjarza Michała Kosowicza, zamieszkałego przy ul. Granicznej 20 w Zamarstynowie, udał się na miejsce i przeprowadził nad ranem rewizję w jego pomieszkaniu. Rezultat tej rewizji był nadzwyczajny. W kurniku znalazł ów wywiadowca cały magazyn narzędzi, służących do włamania oraz specjalne latarki elektryczne, które były na wyłącznym składzie u firmy „Lamet”. Wobec tego wyniku rewizji matka Kosowicza, dozorczyń realności, popadła w nieopisany szal, rzuciła się na wywiadowcę, który tylko z trudem zdołał się wydobyć z uścisków rozsierdzonej osy. Kosowiczowa po chwili podczas, gdy wywiadowca przeprowadzał rewizję w mieszkaniu rzuciła na garnek gorącej kawy i atakowała go garnkami. Szerszeń-wiamywacz, pilnowany przez drugiego wywiadowcę, piecił się ze złości czy wściekłości. „Zebym tylko miał rewolwer, pokazałbym wam, gdzie Lyczaków!” — wykrzykiwał w swej nagłej niemocy, rewolwer bowiem wpiery wywiadowca skonfiskował. Szerszenia schowano na razie w policyjnym ulu, gdzie przebywają same osy i szerszenie, a „osa” z Granicznej ulicy pociągnięta zostanie do odpowiedzialności sądowej.

— Echa tragedji w Zamarstynowie. Donieśliśmy w dniu wczorajszym o tragedji, jaka rozegrała się w poniedziałek wieczorem w realności zastępcy gminy w Zamarstynowie, Zawalskiego, gdzie zginęła od strzału rewolwerowego Janina Galatowiczówna, córka miejscowego ogrodnika, a ciężko zranili się Bolesław Zawalski, maszynista, szeregowiec 6 p. łączności. W chwili przybycia funkcjonariuszy policyjnych i dziennikarzy mały pokój na piąterku przedstawiał wstrząsający widok. Na łóżku leżała trafiona dwoma strzałami Galatowiczówna, obok na podłodze w stanie nieprzytomnym w kałuży krwi Zawalski, na wazniutkich schodkach zawadzili rodziny obija młodych wśród ogólnego zamieszania domowników. Pozostawione przez Galatowiczówną dwa listy do rodziców, wskazywałyby na to, że postanowiła odebrać sobie życie, co potwierdziłby strzał, skierowany w serce z bezpośredniej odległości oraz zeznanie Zawalskiego, który twierdzi, iż Galatowiczówna strzeliła do siebie, a ona nie

chcąc patrzeć na jej meczanie — strze-
lił do niej, poczem następnym strza-
łem chciał kres położyć swemu życiu.
Karetką szpitala wojskowego przewie-
ziony został Zawalski do szpitala gar-
nizonowego, gdzie wobec strzału w
skroń stan jego przedstawił się gro-
źnie, chociaż nie jest beznaizyjny. O-
kolo domu, gdzie właśnie miało miejsce
i w dniu wczorajszym zbierały się wie-
ksze grupki ludzi, znających obie ro-
dziny.

— **Włamanie mieszkaniowe.** Regina
Aichler, zamieszkała przy ul. Kosiłłataja
l. 4 zawiadomiła policję, iż nieznanym
sprawcą włamał się do jej mieszka-
nia skradł futro damskie, przedsta-
wiająca wartość 4.500 zł.

— **Aresztowanie trzech braci-awantur-
ników.** Policja aresztowała wczoraj
3-ch braci, Antoniego, Stanisława i Ta-
deusza Kiczmów za wywołanie wiel-
kiej awantury w mieszkaniu przy ulicy
Kaspra Boczkowskiego l. 11, gdzie wy-
żej wymienieni pobili kochankę najstar-
szego z nich, Annę Komratowicz.

— **Doraźne kary nakładane przez po-
sterunkowych.** Starostwo lwowskie
województwo, magistrat m. Lwowa i
dyrekcja policji we Lwowie otrzymały
po myśli art. 4 rozporządzenia P. Pre-
zydenta Rzeczypospolitej Polskiej z
dnia 27 września polecenie wystawia-
nia swym funkcjonariuszom upoważ-
nień do karania drobnych najczęściej,
wydarzających się przekroczeń san-
tarnych, drogowych, porządkowych,
kolejowych i t. p. w formie doraźnych
nakazów karnych. Każdy funkcyj-
jusz upoważniony do nakładania doraź-
nymi nakazami karnymi grzywnien be-
dzie zaopatrzony w odpowiednie upo-
ważnienie wystawione przez staro-
stwo, względnie we Lwowie przez dy-
rekcję policji lub magistrat m. Lwowa,
które na żądanie strony interesowanej
winien okazać. Na zapłaconą grzywnę
obowiązany jest funkcjonariusz wydać
stronie doraźny nakaz karny, oddarty
z blozku, zaopatrzony w pieczęć ur-
zędową, datę ukarania i podpis funk-
cjonariusza wraz z oznaczeniem prze-
kroczenia na tym doraźnym nakazie
karnym, bez wymieniania nazwiska u-
karanego o ile strona tego nie zażąda.

Nowo otworzony zakład fryzjerski
dla Pań i Panów Strzyżenie i czesanie Pań
według najnowszego sposobu i wzorów pa-
ryskich. 13062pk

WŁADYSŁAW KOCIOŁEK
długoletni współpracownik śp. Pitołaja
Zimorowicza 6. boczna Akademickiej.

+ **Najmłodsza pilotka.** W stanie Il-
nois zdało egzamin pilota 13-letnie
niewczę. Jest to najmłodsza pilotka
tylko Ameryki, ale i całego świata.
+ **Sole potasowe morskiego pocho-
nienia.** Sole te stanowią, jak wiadomo,
tylko pierwszorzędnej wartości na-
bój chemiczny, ale i niezbędny skła-
nik materii wybuchowych. Ponieważ
ś pokłady ich znajdują się prawie wy-
cznie w Niemczech, Francji, oraz w
Hiszpanii, przeto Anglija, chcąc uniezależ-
nić się od zagranicy, zamierza przy-
jąć do eksploatacji Morza Martwego
w Palestynie, którego wody zawie-
sają, zdaniem ekspertów, do 2 miliardów
tonn rozcieńczonych soli potasowych.
Urzeczywistnienie tego projektu
nie przedstawia żadnych trudności na
tury technicznej natomiast kwestja
transportu wygląda o wiele gorzej,
gdyż poziom Morza Martwego jest o
blisko 400 metrów niższy od poziomu
Morza Śródziemnego, nie mówiąc już
o tem, że Jaffa jest portem dostępnym
tylko dla okrętów o małym tonażu.
A jednak utworzyło się niedawno w
Londynie poważne konsorcjum celem
wyzyskania koncesji, którą rząd an-
gielski chętnie tym kapitalistom, ze
względu na państwową doniosłość
sprawy, udzielił.

*Kto chce mieć zapewnioną egzy-
stencję na dzień jutrzejszy, niech
kupuje tylko wyroby krajowego
przemysłu.*

**POPIERAJMY CELE TOWA-
RZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.**

13077pk

Sztuka i ekran.

Kino „Lew“. „Moja żona — twoja
żona”. Wytw.: „Paramount”. Reż.: Fr.
Tuttle. W rol. gł.: Kl. Baw, Billie Do-
ve, Eddie Cantor, Lawrence Gray.

Zasługą „Lwa” jest, że nie waha się
wprowadzić na ekran nowych gwiazd
i zapoznać nas w ten sposób z nowymi
nabytkami Hollywoodu. Należą do
nich: prześliczna Klara Baw, która
Lwów oglądał dotąd tylko w drobnych
rólkach oraz znakomity komik Eddie
Cantor. Nie sięga on wprawdzie po
laury Bustera ani Chaplina, ale nie bra-
knie mu zabawnych pomysłów (tzw.
„gags”). Dla tego człowieka jest wprost
niemożliwością oświadczyć się w zwy-
kłych warunkach; natomiast za zupeł-
nie naturalne uważa oświadczyć w
powietrzu nad przepaścią, hędąc za-
wieszonym na grożącej zerwaniem lin-
nie, albo też ślub w czasie gonitwy za
pedzącym autem, uwożącym urzędnika
stanu cywilnego. Najzabawniejszym
jest sposób, w jaki niezadowolony Eddie
usiłuje wzbudzić zazdrość ukochanej:
siada przy stoliku kawiarni w ten spo-
sób, że jedno miejsce zasłania drzwia-
mi, obnaża lewą rękę i w komiczny
sposób rozdzwaja swą osobowość, na-
śladowując obnażoną ręką ruchy fikcyjnej
towarzystki. Może tłumaczyć się nie
dość dokładnie, ale ta scena jest tak
kinowa, że trudno ją oddać słowami;
śmiałem się przytem aż do łez i obu-
rzała mnie jedynie obojętność publicz-
ności, która nie zareagowała nawet
śmiechem na tę scenę. Nadprogram do-
bra komedia z Billie Dooleym.

Kino „Apollo“. — „Baron Cygański”
Wytw. i reżyserja: Fr. Celnik. W rol.
gł.: Lya Mara i Wilhelm Dieterle.

Ze znanej operetki zrobił Celnik cieka-
wy film wystawowy, operując umie-
jętnie tłumami, scenami bitewnymi, czy
stemi plenaryjami i ładnymi wnętrza-
mi. Bardzo dobrze wypadły, jak zwykle u
Celnika, przebicia i pierwsze plany. Ze
spół zgrany b. dobrze. Lya Mara jak
zawsze roztańczona i kaptynie senty-
mentalna.

**Kinoteatry „Kopernik” i „Marysień-
ka“.** — „Taniec w Wiedniu”. Wytw.:
„Deutsche First Nationale”. Reż.: Fr.
Celnik. W rol. gł.: Lya Mara i Ben-
Lyon.

Ten film Celnika posiada wszystkie
cechy jego stylu. Niema w nim głę-
szej treści, artyści nie przeżywają zbyt
silnie swych kreacji. Ale cechuje go to,
samo, co wiedeńską piosenkę: jest tam
powiewny rytm walca, bawarska we-
sółność wiedeńska, naiwny, ale wdzię-
czny sentyment „z łezką”, upajający
smak wina i taniec. Do tego filmu jak-
by stworzona jest Lya Mara, ów typ
„Weaner suesses Maeder” która wpra-
wdziła daleką jest od głębi swej kole-
żanki z warszawskiej szkoły baletu-

wej Poli Negri, ale mimo to potrafi nam
dać chwile zadowolenia i uciechy. Za-
stanowienia godnym jest fakt, że wśród
odtwórczyni tego typu spotykamy
wszystkie narodowości świata, jak Pol-
ki Lya Mara i Dina Graillo, Rosjan-
kę Ksenię Desni, Niemkę Liage Haid, Ame-
rykan-kę Mary Phillin, a ostatnio słyn-
ny reżyser wiedeński Eryk v. Stro-
helm zaangażował do nakręcanego w
Ameryce filmu wiedeńskiego młodą
Meksykan-kę Fay Wray. Widocznie typ
„słodkiego dziewczęcia” jest interna-
cjonalny, a nie specyficznie wiedeński.

Do roli amanta sprowadzono spe-
cjalnie z Ameryki Ben Lyona i należy
tylko przyklasnąć temu, że nie zaangażo-
wano żadnego z ościęższych i pol-
starzających amantów niemieckich w ro-
dzaju Liedtkego lub Pavaudiego. Na-
wet partner Lyl Mary z Barona Cygań-
skiego” nie dorównuje pod względem
warunków zewnętrznych Ben Lyonowi,
jakkolwiek jest sympatyczny jako
„Naturbursche”.

Zdjęcia ładne i czyste. Ilustracja mu-
zyczna zręcznie złożona z najpopular-
niejszych melodji wiedeńskich dopeł-
nia całość.

Kino „Palace“. — „Perła harem”.
Wytw.: „Paramount”. Reż.: Raoul
Walsh. W rol. gł.: Greta Nissen, Wm.
Collier, Sojin.

Film wystawowy o dużych walorach
Możliwe, że ten wschód ze swoją egzo-
tyką już się przejadł, ale dla oka przed-
stawia jeszcze zawsze wiele niespod-
dzianek, tembardziej jeśli rolę główną
kreuje tak rasowa blondynka, jak Gre-
ta Nissen. Co tu dużo gadać o grze albo
o treści, kiedy wystarczy jak to
rozkoszne stworzenie spojrzeć swymi
czarującymi ślepkami, żeby człowieku
ciarki przeszły, uwierzył we wszyst-
kie te okropności, które pan reżyser i
autor napisali i nienawidził wstrętnego
tyrana, świetnie odtworzonego przez
Sojinę. Sam film, to coś pośredniego
między bajką i feerią; ktośby zaś tam
szukał treści. Doskonale uzupełnie-
niem pary bohaterów jest para komi-
ków: fabrykant słodczy Torrenu i
jego niewierna kochanka Luiza Fazen-
da. Jak Greta Nissen swoją urodą, tak
ona gra brzydota.

Nie pamiętam już, w którym kinie
dają nadprogram dobrą komedię z cy-
klu „Our gaags” (komedia dziecięca),
gdzie para dzieci i pies kreują główne
role.

Z powodu świąt — scisk na widowni
i szalone tempo kręcenia, zapewne pod
wpływem nadmiaru alkoholu wypitego
przez p. operatora (odnosi się to do
wszystkich wyżej omówionych fil-
mów). Czy niema rady na tę najgorszą
z plag egipskich naszych kin?!

Kronika stanisławowska.

Stanisławów, w grudniu.

Z rady miejskiej. W poprzedni czwar-
tek odbyło się zwyczajne posiedzenie
rady miejskiej, na którym omawiano
dodatkowy budżet za rok administra-
cyjny 1927/28. Jak wynika z sumary-
cznego zestawienia dodatkowe wydatki
wynoszą 276.232 zł., które mają
pełne pokrycie. Przy tej sposobności
zdarzył się incydent, nad którym nie
możemy przejść do porządku. Oto ra-
dny polski p. Ancuta postawił wniosek
na udzielenie nadzwyczajnej subwencji
w kwocie 3000 zł. Sokolowi Macie-
rzy na cele odbudowy spalonego gma-
chu. Uchwalenie tego wniosku było na
kazem prymitywnej przyzwyczajności i
kiedy się pamięta o tem, że Sokół
Macierz znajduje się w wyjątkowej
sytuacji i że równocześnie służy wszy-
stkim narodowościom, a szczególnie
żydom. Nie chcieli jednak tego zrozu-
mieć radni żydowscy i ruscy, i ze spra-
wy tej chcieli zrobić całkiem niedwu-
znaczny handel polityczny, żądając
wzajemian za udzielenie swej zgody tak-
że pewnych funduszy na żydowskie
i ruskie instytucje. Ten incydent świad-
czy dostatecznie o nastrojach naszych
„uciskanych” i „gnębionych” mniejszo-
ści (tworzących nawiasem mówiąc
większość w radzie!), dla których lo-
jalna współpraca z elementem pań-
stwowym nie jest nakazem wykluczają-
cym wszelką dyskusję, ale przedtem
tem wstrętnych przetargów „politycz-
nych”. Społeczeństwo polskie incy-
dent ten dobrze sobie zapamięta.

Z kolei załatwiono sprawę podań o
przyjęcie do związku przynależności
gminnej, wreszcie dokonano wyboru 2
członków okręgowej komisji wybor-
czej w osobach pp. nadr. Juliusza Sal-
wacha i dr. A. Rittermana a na zastępców
pp. inż. Jana Lorfinga, i dr. H.
Sussmana. Ponadto dokonano wybo-
rów członków obwodowych komisji
wyborczych.

200-letni jubileusz I. gimnazjum. W
sprawie uczczenia 200-setnej rocznicy
istnienia I-go gimnazjum państwowego
odbyło się w sobotę w sali gimna-
zjum I-go pierwsze zebranie b. uczy-
niów tego gimnazjum. Zebranie zajął
dyrektor gimn. p. Trusz, poczem prze-
wodnictwo objął jeden z najstarszych
uczniów tego gimnazjum mec. dr. Falk.
W wyniku dłuższej i obszerniej dysku-
sji dokonano wyboru specjalnego komi-
tetu wyborczego w składzie 42 osób,
między którymi znajdują się najwybit-
niejsze nazwiska naszego miasta, b.
wychowanków tego zakładu. Komitet
ten zajmie się szczegółami obchodu,
który najprawdopodobniej odbędzie
się we wrześniu 1928. Ze względu na
to, że b. uczniowie I-go gimnazjum sa
rozprószeni niemal po całej Polsce, a
sa to nazwiska stojące dziś na czele w
Państwie, prosimy wszystkie dzienni-
ki o przedruk niniejszej notatki.

Z komitetu „Chleb głodnym dzie-
ciom” informują nas, że dokonano no-
wych wyborów zarządu w składzie
następującym: przewodniczący p. sta-
rosta Józef Boxa, zast. przew. p. Zo-
fja Migocka, sekr. J. Jaworska, p. Ot.
Maerz, p. Wiszniovska. Komisja rewizyjna
pp. prok. R. Vogel i Fr. Prorok.

Z karnawału. Stanisławów już my-
śli o tem, jak będziemy bawić się w
karnawale. Wtęc LOPP, zapowiada
raut na dzień 14 stycznia, wojewódz-
ki komitet pomocy młodzieży akad.
będzie wcześniej na swoim raucie eks-
ploatował chude kieszenie licznie spo-
dziewanych gości, „starzy kawalero-
wie” trochę się spóźnią bo aż 1 lutego.
reduta teatralna ma być w kilka dni pó-
źniej itd. Najprędzej pośpieszył się ko-
mitet „Chleb głodnym dzieciom”, któ-
ry już porozysłał zaproszenia na za-
bawę na Sylwestra. Specjalną akra-
cją będzie nowa sala w wspólnym
gmachu Pol. Związku Kolejowców,
która zdaje się będzie punktem cen-
tralnym wszystkich zabaw karnawało-
wych. Kalendarzyk karnawałowy, po-
dobnie jak i wyborecy, będzie obfity,
jak widzimy.

Rozmaitości.

Walka o moralność publiczną we Włoszech. Centralne kierownictwo akcji katolickiej we Włoszech powołało ostatnio do życia sekretariaty diecezjalne, których zadaniem będzie zapobiegawcza, zdecydowana i pozytywna akcja w obronie moralności publicznej. Sekretariaty pracować będą w ścisłej łączności z organizacjami katolickimi i urzędami państwowymi, a od chrześcijańskich instytutów opiekuńczych, od patronatów, konwiktów itd. oczekują szczególniejszej pomocy. Według „Osservatore Romano” z dnia 10 bm. pewien komitet amerykański obywatelstwa we włoskiej firmie Pietrasanta 30.000 krzyży marmurowych na groby amerykańskich żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej, pod warunkiem, że w czasie prac nad wykonaniem zamówienia żaden z robotników firmy nie będzie kłął. W przeciwnym razie umowa traci swą ważność.

Ruch budowlany w Anglii. Jak gorliwie zabiegają Anglicy w zaradzeniu brakowi mieszkań, tego dowodem jest, że liczba domów, wybudowanych w Anglii od chwili zawieszenia broni, przekroczyła już milion.

Muzeum misyjne w Lateranie. Dnia 21 b. m. odbyła się w Rzymie uroczysta inauguracja papieskiego Muzeum misyjnego i etnologicznego w Lateranie. Muzeum misyjne obejmuje większą część zbiorów papieskiej wystawy misyjnej, otwartej przez Ojca św. w dniu 21 grudnia 1924 r.

O wspaniałości nowego dzieła świadczą wymownie artykuły dziennikarzy włoskich i zagranicznych, którzy w dniu 17 b. m., w liczbie 200, zwiedzali Muzeum laterańskie.

Dnia 21 b. m. o godz. 10-tej odbyła się uroczysta inauguracja Muzeum w obecności kolegium kardynalskiego, księży arcybiskupów i biskupów, korpusu dyplomatycznego, przelożonych zakonów misyjnych i in. Delegatem papieskim przy tej uroczystości był J. Em. ks. kardynał Vanutelli.

Wybór i uporządkowanie materiału dla Muzeum wymagały pełnych dwóch lat, podczas których przeprowadzono w Lateranie wielkie roboty techniczne, przebudowując gruntownie 24 sale na przyjęcie zbiorów. Odmaczające się nierzwykłą różnorodnością eksponaty poprzedniej wystawy posegregowano według wymagań nauki, poczem część ich usunęto zupełnie, a część zwrócono kongregacjom od których pochodziły.

Organizację Muzeum wzięli na siebie osobiście sekretarz generalny propagandy, ks. arcyb. Marchetti, oraz mgr. Nogara i mgr. Ercole administracyjni i generalni dyrektorzy papieskich muzeów i galerii. Kierownictwo naukowe powierzono ojcu Wilhelmowi Schmidto wi z Towarzystwa Słowa Bożego.

Nowy zbiór laterański będzie jedynym w swoim rodzaju muzeum misyjnym i etnograficznym na świecie.

Blasi Indianie. Dr. Herbert Spencer Dickey w towarzystwie żony i operatora filmowego, wyruszył w pięćmiesięczną podróż z Brooklitem, na statku „Francis”. Wyprawa ta ma na celu odnalezienie, zbadanie i sfotografowanie legendarnego niemal szczepu „białych Indian”, odkrytego przed dwu dziesięć laty przez Cappar Whiteneya w dżungli tropikalnej Ameryki południowej, u źródeł Orinoko. Od czasu Whiteneya kilku podróżników widziało tych Indian, o dziwnym wyglądzie, nieufnych i wrogich. Niektórzy jednak twierdzą, jakoby chodziło tu po prostu o... albinosów? Przed czterema laty, ekspedycja naukowa pod kierownictwem dra Hamiltona Rice'a dotarła do dżungli, zamieszkałej przez tych Indian — nie zdołała jednak zetknąć się z nimi. Operator filmowy, p. Noice, który kilka lat spędził wśród Eskimosów i prowadził w swoim czasie ekspedycje do wyspy Wrangla, w poszukiwaniu za Stefanssonem, zaopatrzył się teraz w 15.000 m. filmu, w nadziei przywiezienia kompletnych zdjęć z życia rzekomych białych Indian.

Echa pożaru w Dzikowie.

Przyczyna katastrofalnego pożaru. — Lista zabitych i rannych.

Tarnobrzeg. (Tel. wł.) Dochodzenia policyjne, prowadzone przez tutejszą Powiatową Komendę P. P., wykazały, że pożar dzikowskiego zamku powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem ze strony elektromontera Franciszka Kupca, który krytycznej nocy

przy świetle świecy rozgrzewał na strychu.

zamarznęte rury wodociągowe, co czynił przy pomocy maszyny benzylowej.

Dotychczas ustalono nazwiska dziewięciu osób, które podczas akcji ratunkowej

poniosły śmierć skutkiem zawalenia się stropu

w sali bibliotecznej. Lista zabitych przedstawia się następująco:

1) Alfred Freyer, liczący 26 lat, z Tarnobrzega, 2) Jan Mastalarczyk, 17 lat, uczeń gimnazjalny z Turbji, w powiecie tarnobrzesckim, 3) Józef Gill, 4) Jan Gill, syn poprzedniego, 5) Wojciech

Skiba, 6) Bronisław Wiącek, 7) Władysław Wiącek, brat poprzedniego, 8) Aleksander Pomykański, liczący 46 lat, — wszyscy zamieszkałi w Dzikowie, 9) Janina Koczmirówna, licząca 20 lat, uczennica III r. seminarjum z Blizną koło Skarżysk.

Ciężko ranni: 1) Stanisław Wiącek, liczący 30 lat, zamieszkały w Dzikowie, 2) Adam Groniek, liczący 19 lat, uczeń gimnazjalny i 3) Michał Forstener, zamieszkały w Tarnobrzegu.

Ciężkich potłuczeń doznał post. służby śledczej, Marjan Żukowski, z Wydziału śledczego w Rzeszowie.

Dotychczas wydobyto trzy zwęglone trupy.

Z pod gruzów wydobyto dotychczas trzy zwęglone trupy, pozostałych pod gruzami nie można na razie wydobyć, gdyż dostęp do tego miejsca z powodu walenia się murów jest niemożliwy. Nastąpi to dopiero z chwilą przybycia oddziału saperów, którzy przystąpią do usunięcia gruzów.

Sport.

Walne zebranie LKS. „Ekran” odbyte dnia 19 grudnia br. wybrało następujący Zarząd: prezes: dr. Goldstein, wiceprezesi: dyr. Kadlec Jan, dyr. Hirsch Leon, sekretarze: pp. Byk, Astman Ignacy, skarbnicy: pp. Pfeffer Leon, Fisch Gustaw, kierownicy Sekcji p. n.: pp. Fisch Maurycy, Czop Michał, kierownik Sekcji lekkoatletycznej: p. Arnold, członkowie Zarządu: pp. Grabowski Władysław, Markus Józef, Stein Markus, Sala Marjan.

Z Polskiego Związku Narciarskiego. Kursy narciarskie. Oprócz już ogłoszonych kursów, odbędzie się w Zakopanem staraniem SN AZS. Kraków kurs dla wprawnych w dn. 1—3 I 1928 r.

Trener p. Stolpe. Staraniem delegata PZN. we Lwowie i klubów lwowskich zapewniono przybycie trenera-amatora p. W. Stolpego na okres 3-tygodniowy do Lwowa.

Kalendarzyk informacyjny na r. 1928. W najbliższych dniach ukaże się narciarski kalendarzyk informacyjny na r. 1928, zawierający szereg niezbędnych informacji, jak: kalendarz sportowy, spis stacji wyjazdowych i docelowych, postanowienia konwencji z Czechosłowacją, spis schronisk, wskazówki o używaniu smarów narciarskich, spis klubów i władz P. Z. N. i t. p. Kalendarzyk, pięknie opracowany, wysłany będzie początkowo do klubów po 10 egzemplarzy. Zamówienia na większe ilości skterowywać należy do Sekretariatu. Cena egzemplarza wynosi 2 zł., z czego dla klubu przypada 50 gr., zatem do kasy P. Z. N. wnosić należy 1.50 zł.

Sporty zimowe w Krynicy. Poza narciarstwem, komisja zdrojowa w Krynicy zajmuje się żywo hokejem i łyżwiarstwem. Ostatnio otwarto wspaniały tor łyżwiarski, elektrycznie oświetlony, ze wszelkimi urządzeniami dla hokeju lodowego. W dniu 30 grudnia rozpoczyna się turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy z udziałem sześciu najlepszych drużyn polskich, a miedzy niemi AZS. (Warszawa), Legia (Warszawa), oraz Pogoń (Lwów).

Mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja. Rewanżowe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy Polską a Czechosłowacją rozegrane zostanie prawdopodobnie w połowie września w Pradze.

Wojskowe zawody narciarskie. Polscy narciarze wojskowi wezmą udział w dniach od 28 II do 4 III w wielkich międzynarodowych narciarskich zawodach wojskowych, organizowanych przez armję czechosłowacką w Strbskim.

Nagroda im. ś. p. Alfreda Freyera. Zarząd ZZ. wystosował do rodziny tragicznie zmarłego ś. p. Alfreda Freyera list kondolencyjny i uchwalił jednocześnie afundować specjalną nagrodę przechodnią imienia ś. p. Alfreda Freyera dla jednego z biegów długodystansowych.

Kolegium sędziów piłkarskich przeniesione do Warszawy. Na ostatnim walnym zgromadzeniu Kolegium Sędziów Piłkarskich w Krakowie postanowiono przenieść siedzibę Kolegium Sędziów do stolicy, a

wszystkie sprawy tymczasowo załatwia komisja, składająca się z trzech osób: pp. Malow, kpt. Loth i A. Posner, u którego mieści się Sekretariat (ul. Ogrodowa 43).

Stawsko, 27 grudnia. (Tel. wł.) Temperatura wynosi dziś plus 8 stopni. — Śniegu niema. Wiatr południowy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Nowy Jork. W meczu bokserskim o mistrzostwo świata Schwarte pokonał Browna po 15 rundach na pkt. Tego samego dnia Norweg Porath zwyciężył Sandwina w 2 rundzie przez k-o.

Bruksela. W zawodach kolarskich mistrz świata Michard został pokonany przez Belgę Degraeve.

Paryż. W meczach bokserskich Humery pokonał Criquiego, zaś Laffineur Bretonnela.

Ateny. Ferencvarosi pokonał team Aten 6:0.

Praga. Mecz hokejowy team Pragi—Wiener FV. 2:1

Wiadomości radjofoniczne.

Pomoc lekarska przez radio w Belgii. Pod przewodnictwem ministra belgijskiego Auscelle odbyło się zebranie de legatów departamentu: obrony narodo wej (szpitale wojskowe) higieny, telegrafów, marynarki a także czerwonego krzyża w sprawie połączenia okrętów na morzu z lądową pomocą lekarską, tak jak to ma miejsce w Ameryce i w krajach skandynawskich. Kapitan okrętu bez lekarza, może zażądać pomocy przez radio. Piękna ta inicjatywa jest zasługą doktora Bernarda, delegata belgijskiego do międzynarodowego Komitetu dla wspierania marynarzy. Nie mało też się przyczynił minister Auscelle, którego współpraca z szeregiem ludzi fachowych na polu belgijskiej radjofonii daje jak najlepsze rezultaty.

Ilu radjosluchaczy posiada Francja? Jak wiadomo we Francji nie prowadzi się statystyki radjoamatorów. Nie jest to potrzebne, z uwagi na to, że radjosluchacze francuscy nie są pociągani do żadnych świadczeń na rzecz istniejącego broadcastingu. Obliczenia w tym zakresie opierają się na samych przypuszczeniach. Najbardziej kompetentne pod tym względem sfery przemysłowo-handlowe szacują liczbę radjoamatorów we Francji na około 700 tysięcy do jednego miliona. Cyfry te są bardzo ogólne i niedokładne, ale zdają się zbytnio nie odbiegać od rzeczywistości.

Radjofon.

Środa, 29 grudnia.

Warszawa. (1111) Godz. 11:40: Komunikaty PAT-a. Godz. 12: Sygnał czasu, komunikaty lotniczo-meteorologiczne, oraz nadprogram Godz. 14:40: Komunikaty PAT-a. Godz. 15: Komunikaty meteorologiczne, gospodarcze, oraz nadprogram. Godz. 16: Odczyt p. t. „O kalendarzach staropolskich” wygłosi dr. Chybiński. Godz. 16:25: Nadprogram i komunikaty. Godz. 16:40: „Skrzynka pocztowa”, korespondencje bieżąca omówi dr. Stępowski. Godz. 17:05: Komunikaty PAT-a. Godz. 17:20: Odczyt p. t. „Ogródki działkowe i ich znaczenie dla miast” wygłosi inż. Zygmunt Rudolf. Godz. 17:45: Program dla dzieci i młodzieży. P. Wanda Tatarkiewicz omówi „Skrzynkę pocztową dla dzieci”. Godz. 18:15: Koncert popołudniowy, w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Ozimińskiego: Jan Strauss: Marsz perski, Ant. Dworzak: Walc, op. 54 Nr. 5. W Niemann: Taniec odalisek, Max Bruch: Serenada, op. 49, N. 4, Puccini: Fantazja na tematy z op. „Tosca”, Sarasate: „Jota Navarra” taniec hiszpański. Godz. 18:55: Komunikaty PAT. Godz. 19:05: Komunikat rolniczy. Godz. 19:15: Rozmaitości wypowiedzi p. Lawiński. Godz. 19:45: Odczyt p. t. „Określi hodowli koni w Polsce” wygłosi inż. Grabowski. Godz. 20: Lekcja języka angielskiego — p. Memmi Gardner. Godz. 20:30: Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa, w przewle biuletyn „Messenger Polonais”. Godz. 22: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. Godz. 22:05: Komunikaty PAT-a. Godz. 22:20: Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. Godz. 22:30: Komunikaty PAT-a.

NEKROLOGJA.



Z Nowakowskich

Przemysławowa Niementowska

wdowa po uczestniku powstania 1863 r. i radcy szkolnym

zasnęła w Panu zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 26 grudnia 1927 r.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek, dnia 29-go grudnia 1927 r. o godzinie 2-giej po południu w krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, zapraszają w ciężkim żalu pogrążone

Dzieci i wnuki.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Zmarłej odbędzie się w piątek, dnia 30 grudnia 1927 roku, o godzinie 8-mej rano, w kościele OO. Bernardynów. Lwów, dnia 27 grudnia 1927. 13227

Inż. JÓZEF JÄGERMANN

emer. prof. Politechniki Lwowskiej b. autor. Inżynier Cywilny, b. członek Izby Inżynierów we Lwowie b. współwłaściciel i współpracownik Redakcji Kurjera Lwowskiego, członek Rady Miejskiej we Lwowie, obywatel m. Lwowa b. członek wielu Towarzystw społecznych i humanitarnych, właściciel realności zasnął w Panu zaopatrzony Przenajświętszymi Sakramentami w 85 roku życia w dniu 26 grudnia 1927.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby ul. Kopcowa L. 8, dnia 28 grudnia o godz. 3-ciej popołudniu na cmentarz Łyczakowski, na który to smutny obrzęd zapraszają krewnych i znajomych

Córki, Synowie, Wnuki, Prawniki i Rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

13195

Z Y C I E G O S P O D A R C Z E.

Zbiory wszechświatowe w r. 1927-28.

Produkcja i konjunktury cen.

Według dotychczasowych danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, należy przypuszczać, że tegoroczne wszechświatowe zbiory dadzą w sumie liczby najwyższe w ciągu ostatnich 5 lat.

Zbiory pszenicy (bez Rosji) na półkuli północnej są w r. b. najwyższe z ostatnich lat 10 i przewyższają o 6 procent zbiory roku ub. Na początku kampanii 1927/28 obliczono zdolność wywozową w zakresie pszenicy w milionach kwintali: w Kanadzie — 102, w Stanach Zjedn. A. P. — 63, w Argentynie — 12,5, w Australii — 7,5, oraz w krajach europejskich — około 15, czyli razem około 200 milj. Do tego należy dodać prawdopodobny eksport z krajów półkuli południowej, gdzie dopiero żniwa się rozpoczęły. I tak szacują eksport z Australii, gdzie ostatnie zbiory będą należały do niskich o 5 milj. q mniej niż przeciętne za ostatnie pięćdziesiąt lat, oraz z Argentyny, gdzie należy się spodziewać zbiorów mniej więcej na wysokości zeszłego roku, na około 60 milj. q. Czyli tegoroczna podaż pszenicy na rynkach światowych wyrazi się cyfrą co najmniej 260 milj. q. Natomiast po stronie popytu, który w roku ub. wyraził się cyfrą 227 milj. q., nie należy oczekiwać zmian, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że tegoroczne zbiory żyta i ziemniaków wypadły dobrze.

Mając na uwadze, że zbiory wszechświatowe w roku bież., należą do dobrych oraz, że Ameryka Północna, która ma najlepiej zorganizowany handel zbożem, będzie grała w bieżącej kampanii zbożowej, jeszcze bardziej dominującą rolę, niż w latach ub. należy się spodziewać przez dłuższy czas stabilizacji cen wzgl. nawet powolnej choć niewielkiej niżki. Ruch cen w ostatnim czasie na giełdach światowych to potwierdza.

Rezultat tegorocznych zbiorów żyta (bez Rosji) przewyższa urodzaj zeszłoroczny o 15 proc. i należy do lepszych w ostatnim dziesięcioleciu. Jednak wskutek wyczerpania wszystkich rezerw w krajach importujących żyto po złym urodzaju 1926 r. wzrosło zapotrzebowanie żyta do krajów północnej Europy, osiągając w listopadzie b. r. dwukrotnie wyższy poziom niż w listopadzie ub. r. Następnym tego zjawiska była oczywiście wyraźna zwyżka cen żyta na giełdach światowych, szczególnie amerykańskich, które do niedawna notowały żyto bardzo nisko.

Na polskim rynku zbożowym ceny pszenicy i żyta nie wykazały większych zmian w ostatnich 3 miesiącach. Wahania w jedną, czy drugą stronę były nieznaczne i wracały do poprzedniego poziomu. Należy zaznaczyć, że ceny żyta w Polsce znajdują się mniej więcej na poziomie cen giełd amerykańskich, ceny pszenicy przewyższają amerykańskie o ok. 8 proc., natomiast ceny tak pszenicy, jak żyta, są dużo niższe od cen na giełdzie berlińskiej.

Wszechświatowe zbiory jęczmienia przewyższają przeciętne za ubiegłe 10 lat o ca. 10% zaś zbiory owsa nie odbiegły od tej przeciętnej normy za ostatnie 10 lat. W Polsce ceny jęczmienia pozostają bez większych zmian, ceny owsa wykazały wyraźną tendencję od początku listopada wskutek większych zakupów ze strony интендентуры wojskowej, poczem nastąpiło obniżenie cen do poprzedniego poziomu.

Wogóle można przyjąć, że w roku bieżącym, przynajmniej w ciągu najbliższych paru miesięcy, nim będzie można antycypować wyniki następujących zbiorów, ceny zbóż zarówno w Polsce, jak i na rynkach światowych

będą podlegać nieznacznym wahaniom.

Również rekordowo wypadły tegoroczne zbiory ziemniaków, przewyższając zeszłoroczne — o 23 proc., przeciętnie w ostatnim 10-leciu — o 12 proc. Zbiory te wynoszą w cyfrach absolutnych dla Europy (20 krajów) — 1.174 milj. q wobec 940 milj. w r. ub. dla Ameryki Północnej — 131 milj. q wobec 119 w r. ub. Wzrost produkcji został spowodowany rozszerzeniem upraw

Dwa projekty uregulowania wywozu jaj.

Z pojęciem ustawowej jakościowej reglamentacji wywozu jaj, są naogół związane trzy zasadnicze działania, które warunkują powodzenie całości.

Są to: 1. selekcja czyli dobór eksporterów; eksporterzy, którzy posiadają dobrą organizację skupu i są zaopatrzeni w urządzenia, kapitał i personel fachowy mają prawo uprawiania eksportu, — natomiast innym, którzy warunków tych nie posiadają, prawo wzbrania wywozić jaja zagranicę.

2. Wprowadzenie obowiązku prześwietlenia, sortowania, należytego opakowania i znakowania; przepisy te uwzględniać powinny z jednej strony wymagania rynków zbytu, z drugiej warunki produkcji i handlu w kraju.

3. Stała kontrola przedsiębiorstw eksportujących, celem stwierdzenia, czy przepisy są należycie respektowane.

Utarło się u nas przekonanie, że największą wadą naszego eksportu jest to, że pewna ilość eksporterów niema przygotowania fachowego, a uprawiają w sposób samowolny i dorywczy handel jajami, obniżając markę jaj polskich zagranicą, skutkiem czego straty ponosi państwo, zawodowi eksporterzy i producenci.

Teza ta niezupełnie jest słuszną. — Eksport jaj z Polski przekroczył już fazę chaosu, w której dyletanci na równi z zawodowcami spieszyli po złote runo. Zmniejszenie rozpiętości pomiędzy cenami jaj polskich w kraju i na rynkach zbytu dowodzi niezbicie, że wykluczono nadmierne pośrednictwo. Zresztą nienależyte przygotowanie eksporterzy nie mogli się ostać wobec znakomicie zorganizowanego importu do Niemiec i Anglii, — już od chwili, gdy podaż na rynkach europejskich wzrosła do rozmiarów zabezpieczających pełne pokrycie zapotrzebowania, co miało miejsce już w roku 1925.

Jeśli zatem jeszcze zawsze istnieją eksporterzy, którzy uprawiają proceder eksportowy pę partacku, to wobec znacznych rozmiarów naszego eksportu nie wywiera to już na całość większego wpływu.

Źródła głównego zła należy szukać gdzieindziej. Największą wadą dzisiejszego stanu jest niesprawdzanie jakości towaru przed wywiezieniem, brak kwalifikowanego wywozu, eksport gatunków lepszych i gorszych bez kwalifikacji, co równa się niezachowaniu pod tym względem zwyczajów handlowych i niedostosowaniu organizacji zbytu do wymagań rynków zagranicznych; wynikiem tych braków jest utożsamianie wszystkich jakości z najgorszą, cen płaconych za nasz towar w ogólności z cenami najniższych gatunków innego pochodzenia. Niepodejmowanie gatunkowania jest również w dużym stopniu przyczyną złej organizacji skupu, a mianowicie niezróżniczkowania ceny i nieregularności zbiorów, ponieważ nie pociąga za sobą konieczności sprawdzenia jakości towaru przed wysyłką; pośrednio odbija się to na produkcji, bo nie tylko nie działa na nią wychowawczo, lecz raczej demoralizująco.

Osią zagadnienia jakościowej reglamentacji eksportu jest więc nie selekcja eksporterów i nie kontrola, lecz

wy ziemniaków w Polsce, Czechosłowacji, Niemczech, Francji.

Podobnie światowa produkcja buraków cukrowych oceniona jest w roku bież. jako wyższa od zeszłorocznej o 16,5 proc. od przeciętnej za ubiegłe 5 lat — o 33,1 proc.

Szczególnie silnie wzrosła produkcja buraków cukrowych w Rosji Sowieckiej, przewyższając zeszłoroczną o 61 proc., przyczem wzrost powierzchni uprawy jest mniejszy od wzrostu produkcji.

standaryzacja, dodać bowiem należy, że sortowanie towaru, opakowanie i znakowanie odpowiadać winno wymaganiom rynków zbytu, koniecznym jest zatem, aby było wszędzie jednakowe. Dobór eksporterów i kontrola są jedynie czynnikami dodatkowymi, warunkującymi sumienne wykonanie nakazującej standaryzowanie ustawy.

W takim rozumieniu, selekcja eksporterów winna stać się pierwszą fazą naprawy i po niej dopiero może być wprowadzona obowiązkowa standaryzacja. Wszelako nie może ona mieć na celu li tylko wykluczenie z grona eksporterów najsłabszych pod względem kapitału i fachowych umiejętności jednostek, lecz polepszenie stanu organizacyjnego wszystkich naszych przedsiębiorstw, albowiem dziś z małymi wyjątkami ogół nie stoi na wysokości swego zadania i w obliczu wzorów Zachodu posługuje się niestychaniem prymitywnymi środkami; eksporterzy winni spotkać się w tym względzie z konkretnymi nakazami ustawy, zaopatrzonej w dostateczną sankcję.

W wyniku dotychczasowych badań eksportu jaj z Polski powstały dwa projekty rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej regulującego eksport jaj: Ministerstwa Rolnictwa oraz P. Instytutu Eksportowego. Pierwszy posiada charakter ramowej ustawy, upoważniającej Ministra Rolnictwa do wydawania rozporządzeń. Sam projekt w art. 4-tym zastrzega Ministrowi Rolnictwa prawo udzielania i cofania zezwoleń na eksport jaj; w art. 10-tym przewiduje się ostre kary na winnych przekroczenia przepisów. Art. 5-tyowiada, że „zezwolenia na prawo wywozu jaj za granicę mogą otrzymać tylko te przedsiębiorstwa, których urządzenia techniczne uznane zostaną przez Ministerstwo Rolnictwa za odpowiednie do wywozu jaj. Warunki, którym winny odpowiadać wyżej wspomniane urządzenia techniczne, określi rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa, wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu”.

Zatem rozporządzenie Prezydenta projektowane przez Ministerstwo Rolnictwa nie wyczerpywałoby jeszcze zagadnienia selekcji eksporterów, pozostawiając to rozporządzeniem Ministra Rolnictwa.

Natomiast projekt P. Instytutu Eksportowego przystępuje od razu do przeprowadzenia doboru eksporterów, drogą jednego rozporządzenia. Formą selekcji byłaby nie koncesja, lecz rejestr. Art. 2-gi projektu brzmi: „prawo zarejestrowania (w specjalnym rejestrze firm eksportowych wprowadzonym i przechowywanym w Izbach Przemysłowo-Handlowych a do czasu ich powstania w organizacjach zastępczych wyznaczonych przez Ministra Przemysłu i Handlu) przysługuje firmom nieposzlakowanym, wpisanym do Sądowego Rejestru Handlowego i prowadzącym ustawowo przepisane księgi handlowe, które wykupły świadectwa przemysłowe na prowadzenie handlu pierwszej lub drugiej kategorii i wykazały się posiadaniem odpowiednich eksporterów, pozostawiając to rozporządzeniem Ministra Rolnictwa: a) ma gazynu, b) prześwietlarni, c) składu

materiałów opakunkowych, d) fachowego personelu, e) zapasu suchego materiału opakunkowego”.

Wykreśleniu z rejestru (specjalnego dla firm jajczarskich) podlegałyby firmy, które straciły jeden z wymogów w par. 2-gim, które towaru nie „prze-rabiają”, wreszcie te, które działałyby na szkodę eksportu polskiego. Orzeczenia w tych sprawach wydawałyby Izby Przemysłowo-Handlowe a do czasu ich powstania organizacje zastępcze, wyznaczone przez Ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa.

P. Instytut Eksportowy ujmuje zatem sprawę całkowicie odmiennie aniżeli Ministerstwo Rolnictwa. Pozostawia on dobór eksporterów samorządowi gospodarczemu, podczas gdy Ministerstwo Rolnictwa domaga się jaknajdalej idącej ingerencji władz państwowych. Oba te projekty mają swoje dodatnie i ujemne strony: z jednej bowiem strony nasi eksporterzy nie przedstawiają naogół elementu gospodarczo-twórczego, który mógłby pozbawiony sam sobie przyczynić się do postępu, z drugiej strony całkowite pozbawienie eksporterów samorządu w zakresie prac nad doбором i obarczenie temi pracami instytucji wyłącznie państwowych nie daje rękojmi, że ocena i kontrola przedsiębiorstw będą wykonywane fachowo i sprytnie, jakby tego wymagał sam charakter handlu.

Należałoby raczej stworzyć specjalną instytucję, w której byłby reprezentowani na równi państwo, eksporterzy i producenci (ci ostatni są bodaj najbardziej zainteresowani w należytej organizacji zbytu). Instytucja ta przeprowadziłaby selekcję, wykonywałaby kontrolę, przygotowywała wnioski w sprawie udzielenia lub cofnięcia pozwolenia na eksport, opracowywała projekty dalszych rozporządzeń itp.

W projekcie P. Instytutu Eksportowego za wadę uważamy całkowite pominięcie zagadnienia kontroli przedsiębiorstw. Nie przewiduje się nawet, że inspektorzy wysłani przez instytucję prowadzące rejestrację będą nie li prawo wstępu do lokalu przedsiębiorstw wpisanych już do rejestru. Pod tym względem ustawa taka byłaby zdarzeniem w światowym gospodarstwie jajczarskim odosobnieniem, wszędzie bowiem, gdziekolwiek przeprowadzano dobór eksporterów, obowiązkowe potrzeby kontroli wstępnej oraz ciągłej; pominięcie tej ostatniej w reglamentacji jaj z Polski utrudniłoby przeprowadzenie doboru, a sama wtórna rejestracja posiadałaby raczej charakter fiskalny, zabezpieczając całkowicie państwu dochody z opłat za świadectwa przemysłowe.

Pozatem ogólna ocena projektu nasuwa wniosek, że P. Instytut Eksportowy jest na drodze pominięcia interesów drobnego rolnictwa. Wymagania stawiane eksporterem w par. 2-im projektu ograniczono do stanu niektórych środków organizacji zbytu, natomiast nie postanowiono żadnych wymagań, które chociażby w części zabezpieczyłyby dobrą organizację skupu.

Zróżniczkowanie ceny skupu zależnie od jakości towaru (głównie skup na wagę) regularność zbiorów, należyte środki przewozu itp. wywierają ogromny wpływ wychowawczy na producenta, są nadto doniosłym czynnikiem dla jakości eksportu, skutkiem czego nie powinny być zapoznawane.

Wreszcie odsunięcie organizacji producentów i samorządu rolniczego od udziału w czynnościach orzekających i kontrolujących, z wyznaczeniem Ministerstwu Rolnictwa zaledwie dopełniającej roli, byłoby również faktem odosobnionym i niezabezpieczającym interesów produkcji.

Mieczysław O. Grabowski.

(Rolnik Ekonomista).

==@==

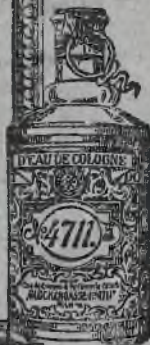


Jej talizman!

Ongiś były nim błahostki egzotyczne, jakie każda pani z wielkiego świata zazwyczaj przy sobie nosiła, dziś jest nim flakon "4711". Wymagowane dawniej jego działanie stało się dziś rzeczywistością; "4711" utrzymuje młodość, świeżość i urok. Nieprześcigniona w swym ożywczym zapachu i krzepiącej mocy, stała się zaiste współczesnym talizmanem piękności i zdrowia.

Należy używać jedynie prawnie zastrzeżonej "4711" wody kolońskiej (Etykieta Niebiesko-Złota)

4711 Eau de Cologne



General. Zast. na Rzplಿತා Polska: Zygfryd Bochner i S-ka, Dziedzice.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

10 groszy za wyraz

NAJSTARSZY w kraju zaszczytnie znany skład Zegarków i Biżuterji J. Dąbrowski, nast. J. Dąbrowski L. Rozwarzewski poleca swój bogaty wybór po cenach konkurencyjnych Lwów, Akademicka 2. (Hotel Georgia). — Dogodne warunki — Własne pracownice. 13093

FIRANKI, kapy, dywany, portjery, chodniki, materje meblowe najsolidniej sprzedaje Wank, plac Marjański 5, I. piętro. 12871

FIRANKI

PORTJERY, CHODNIKI, GARNITURY, DYWANY, ŁÓŻECZKA — poleca najtaniej **Kaz. Skibiński** UL. KOPERNIKA 4. Lwów 12705 tylko naprz. Szkowrona

KAPELUSZE i woale żałobne poleca Topolnicka Kopernika 1, Pasaż Mikolascha I piętro. 12756

KOŁDRY

SPRZEDAM kanarki harceńskie samce dobrze śpiwające w dzień i przy świetle Duszyński, Zimorowicza 5. 12967

GRZYBY: wysyłam pocztą za zambrane grzyby (najmniej 5 kg.) po 20 zł. za 1 kg. tak samo powidła śliwkowe z cukrem w beczulkach 5 kg. za 12 zł. F-a Mendel Stummer - Kosów (obok Kołomyj). 12854

ŁYŻWY POTANIAŁY

u firmy

ANTONI HALSKI

Lwów, Solteskiego 3.

13225

Papierosnice srebrne

na nowy Rok

z bezpłatnym mon. gramem bez konkurencji

ROPSCHITZ

Lwów, Sykstuska 16.

13220

KAMIENICA dwupiętrowa, komfort, 4 pokoje kuchnia w pełni wyposażona, Lwów, sprzedaż Skomorowski Chorzęczyńska 8. Telefon 16 22. 13198

BIBRA, zajmująca, estetyczna, tania książka. Biblioreka beletrystyczna. Kunczewiczowa: Przymierze z diablem, Szelburg: Dokąd. Nałkowska: Lodowe polno Wołoszyński: O Twardowskim 2 tomy Dickens: David Copperfield 6 tomów. Gogol: Martwe dusze 2 tomy. Jacobsen: Niels Lyhne 2 tomy. Donn Byrne: Messer Marco Polo. Strug: Mogiła nieznanego żołnierza 2 tomy. Cena pojedynczego tomu zł. 2 — Najmniej 10 tomów zł. 20 — plus porto wysyła na 4 raty miesięczne księgarnia Marjana Haskiera w Stanisławowie. Katalogi darmo. 13208

KAMIENICE, wille kupi wkładem 20.000 dolarów, Truchanowicz, Kopernika 22. 13162

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH Rozalii Bourdon Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na żądanie tastrygując oraz nauka kroju i szycia. 11279

Maszyny młyńskie, Walce, Kamienie, Jagielniki, Tryjery, Turbiny, Motory ropne Diesel, gazowe, Transmisje, Pasy, Gurty, Gazę, Sławkę, Pompy, Prasy do dachówek, Olejarnie poleca na spłaty

„PILOT“

Lwów, ul. Batorego 4.

Tel. 1-79.

13084

NA RATY Gotówką 10%, taniej

MEBLE

od 5 zł. tygodniowo sprzedaje każdemu

„FAMETA“

FABRYKA MEBLI, Lwów, ul. Krasjokich 18a (drugi dom od Kaźmierzowskiej).

NAWOZY SZTUCZNE

NAJNIŻSZE CENY. NAJDŁUŻSZY KRĘDYT.

TERRA

LWÓW, UL. AKADEMICKA 24.

TELEFON 33-70.

ŻĄDAĆ OFERT!

PENSJONATY I UZDROWISKA

SANATORJUM i Zakład kąpielowo-leczniczy „Salus“ Dr. Kupczyka, Kraków, Szuskiego 1. Telef. 1-95. Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego, przemiany materji, astma, skleroza. Pensjonat dycyplinowy. 12172

POSADY POSZUKIWANE.

4 grosze za wyraz.

BIURO Machulewskiej, Kopernika 22, telefon 446, poleca kucharki, bony, gospodynie posady od 15 marca. Zgłoszenia szuka odpowiedniej posady do administracji Słowa 13168

BEZWZGLĘDNE uczelny rolnik z akademickim wykształceniem szuka odpowiedniej posady od 15 marca. Zgłoszenia pod „Bezwzględnie uczelny“ do administracji Słowa 13006

INTELIWENTNA wdowa lat 40, znająca się na kuchni i gospodarstwie szuka posady samodzielnej gospodyni. Zgłoszenia pod „Oszczędną“ — administracji. 13224

OS. SA intel. poszukuje posady gospodyni klucznicy lub samodzielnej kucharki do osoby łaskawe zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego pod „Rzetelna.“ 13224

WOLNE POSADY.

8 groszy za wyraz.

POSZUKUJE rutynowanego, zdolnego koncyplenta. Dr. Szefłński, Janów koło Lwowa. 13204

Poszukuję 13199

rutynowanej pielęgniarce

do chirurgicznie chorych.

Wiadomości siostry operacyjnej pożądane. Zgłosić się należy 30 grudnia wraz z świadectwem do Instytutu dentystycznego Uniw. J. K. ul. Zielona 5a I. p. o godz. 9:30 rano.

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

8 groszy za wyraz.

POKÓJ dla solidnego pana ze światem i usługą do wynajęcia od 1-go stycznia, ul. Sipińskiego 10/11 drzwi nr. 6. Oglądać można od 9-12. 12984

POSZUKUJE pomieszczenia 2-3 pokoje, kuchnia z komfortem, w śródmieściu ewentualnie przy ulicach: Zyblikiewicza, Mikołaja, Otugosza, Sipińskiego, Kalcza za odstępem. Zgłoszenia pod „Komfort“ Reklama Prasowa Chorzęczyńska 7 10181

MIESZKANIA różnych pokoi poszukuje. 4 pokoje, komfort zamieni na dwa, zgłoszenia Informator, Kopernika 22. 13161

POKÓJ odnajmę umiarkowany ul. Nowy Świat 3 parter. 13196

MAŁŻEŃSTWA.

15 groszy za wyraz.

KUPIEC, lat 50, wdowiec, łagodnego usposobienia, w pełni sił i energii, z wyższymi studiami komercjalnymi, ze znanej rodziny w kraju, obecnie dzierżawca większego przedsiębiorstwa handlowego we Lwowie, pozna w celu matrymonialnym osobę odpowiadającą jego stanowisku do lat 45, chętnie z właścicielką nieruchomości, lub przedsiębiorstwa handlowego, któraby wyrobiwszy mu kredyt rządowy około 2500 dolarów, dopomogła mu w obopólnym interesie do uzyskania korzystniejszych warunków dzierżawy. Przedsiębiorstwo bez ryzyka. Zgłoszenia nieanonimowe pod szyfrą „Zapewnić dożądanne szczęście“ do administracji Słowa Polskiego. 13190

NAUKA I WYCHOWANIE.

8 groszy za wyraz.

LEKCJE języka francuskiego (Sorbone), niemieckiego konwersacja, korepetycje, matura. Plekarska 3. 12968

STUDENT 1-go roku praw, będący bez żadnych środków do życia obejmie we Lwowie jedną lub dwie lekcje za utrzymanie, względnie jedną sa mieszkanie a druga za wikt. (Matura, z postępowaniem bardzo dobrym). Łaskawe zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego „Potrzebujący“ 13220

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekutowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości księpczej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, niemieckiego, francuskiego, angielskiego. Po ukończeniu świadectwo Ządające prospektów 11046

SZKOŁA KOSMETYCZNA

KLIMECKIEGO

zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, dająca prawo praktyki oraz otwarcia gabinetu kosmetycznego. 13205

Zapisy na komplety styczniowe.

Warszawa, Niecała 5, Klimecki.

POLSKIE TOWARZYSTWO BUDOWLANE SPÓŁKA AKCYJNA

Zaproszenie do subskrypcji.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że termin oznaczony w Nrze 272 Monitora Polskiego z dnia 28 listopada 1927 na dzień 31 grudnia 1927, jako ostateczny termin dla wykonania prawa poboru akcji nowej II. emisji Polskiego Towarzystwa Budowlanego S. A. przedłuża się do dnia 18 stycznia 1928.

13201

Rada Nadzorcza.

Wydział powiatowy w Śniatynie.

rozpisuje

L. 3995/27.

KONKURS

na posadę sekretarza Rady powiatowej z poborami VIII. wzgl. VII. kategorii płac urzędników państwowych i 15% dodatku komunalnego.

W razie nadania się nastąpi stabilizacja.

Warunki: 1. Świadectwo zdrowia, 2. Świadectwo moralności i ewentualne referencje. 3. Ukończone studia prawnicze, 4. 3-letnia praktyka samorządowa lub państw.-administracyjnej, 5. Znajomość języka ruskiego w słowie i piśmie.

Termin wnoszenia ofert z krótkim curriculum vitae upływa z dniem 31 stycznia 1928 r.

13202

Komisarz rządowy:

Dr. M. Krzysztofowicz m. p.